

NASZE

Cena 20 sant

ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

ok IV

Ryga, 15 maja 1938 r.

Nr 20 (178)

W czwartą rocznicę 15. Maja

Hasłem przewrotu majowego, pod którym Naród Łotewski wstąpił na nowe drogi rozwoju, była znana już dzisiaj powszechnie sentencja Wodza tego Narodu i Prezydenta Państwa Łotewskiego Dr Karola Ułmanisa, nakazująca

„... miast wzajemnego zwalczania

się —

jedność myśli...“
Mija już cztery lata od chwili, gdy sentencja ta stała się podstawą wszelkich poczynań, mających na celu dobro ogólne, a więc dobro państwa i społeczności państwo to zamieszkujących przede wszystkim. Byliśmy świadkami wysiłków i wielkich — niejednokrotnie — poświęceń, u których kresu — w natłoku wrażeń i zdarzeń dnia codziennego — znajdowała się zawsze prawie synteza silnej woli i zdrowej myśli, sterującej nawą państwową ku rzeczywistości lepszej i pogodniejszej.

Czy to będzie rozwiązanie kompleksu zagadnień gospodarczych, a więc podniesienie wytwórczości wsi, uaktywnienie przemysłu etc., czy to będzie odcinek spraw opieki społecznej, a więc sprawa ubezpieczeń robotników miejskich i wiejskich, organizacja sieci kas chorych, opieka nad matką, dzieckiem i rodziną etc., czy to — wręcz — odcinek zagadnień kulturalnych, a więc spotęgowanie sił moralnych narodu — na wszystkich polach życia w państwie daje się zaobserwować wyraźny postęp i to postęp realizujący się pod hasłami majowymi, z których naczelnym jest wspomniana już wyżej konieczność jednoczenia myśli i wysiłków na jednej drodze, wiodącej ku jednemu celowi.

Ewangelia pracy, konieczność ponoszenia ofiar, stawiania dobra powszechnego przed dobrem jednostki, nakaz spełniania obowiązku dla samego obowiązku a nie dla nagrody lub uznania — oto żądania, postawione przez ideologów 15. Ma-



ja Narodowi Łotewskiemu, żądania warunkujące udział członków tego narodu w rozbudowywaniu jego mocy.

Że naród zrozumiał ludzi, głoszących konieczność nawrotu od traktowania rzeczywistości państwowej, jako własnego podwórka, na którym różnego rodzaju menery polityczni zbijają swój własny interes:

że odwrócił się zdecydowanie od rzeczywistości sprzed 15. Maja;

że — wreszcie — poszedł za przewodcami przewrotu majowego — dowodzi to

... Dobro ogólne powinno być stawiane ponad dobrem każdego człowieka poszczególnego ...

... Obowiązek trzeba spełnić jako obowiązek, nie myśląc o chwale i wdzięczności ...

Prezydent Państwa

Dr KAROL ULMANIS

Z przemówienia wygłoszonego wobec przedstawicieli świata kulturalnego 4. maja b. r.

wielkiej roztropności i zdrowego rozsądku, jaki ten naród cechuje.

Dzień 15. Maja obchodzony będzie wzorem lat poprzednich już po raz czwarty w roku bieżącym w całym państwie w sposób uroczysty i podniosły. W dniu tym uzewewnętrzni się radość Narodu Łotewskiego na bilansie lat ubiegłych, wypełnionych rzetelną i owocną pracą nad budowaniem lepszej rzeczy w istocie państwowej. Uzewewnętrzni się moc i duma tego narodu z tych osiągnięć, do których pod przewodnictwem swoich najlepszych synów, doszedł. Polacy na Łotwie nie będą biernymi li tylko obserwatorami święta majowego w państwie Łotewskim, jak nie byli biernymi obserwatorami budowy jego nowej rzeczywistości. Jesteśmy pełnoprawnymi obywatelami Łotwy. Jak wszystkich Polaków w ogóle, tak nas specjalnie cechuje czujna świadomość przynależności państwowej. Świadomi jesteśmy konieczności rzetelnego spełniania swoich obowiązków wobec państwa, co — z kolei — jest dostateczną naszą legitymacją do korzystania z wszystkich tych praw, jakie nam, jako obywatelom niepodległej Łotwy, przysługują. Nie jest to sprzecznym — tym bardziej wobec idei 15. Maja — z naturalną i mocną naszą wolą zachowania swej narodowości. Uważamy, że nie może być dobrym obywatelem państwa Łotewskiego — ani żadnego innego zresztą — ten, który swoje przekonania i swoje uczucia najświętsze zdołał jest zmieniać czy odsprzedawać w miarę tych wygód lub zysków, jakie mu ta zmiana oblicza duchowego zapewnia. Naród Łotewski, który w ciągu przeszło sześciuset lat niewoli nie zatracił ducha narodowego, uszanuje i zrozumie tę naszą postawę ideową właściwie. (m).

Wesołowski, Kur, Litwa, Anstetun, Wiewej-Sadeccy

Program uroczystości w dniu 15 Maja

— 15. Maja, dzień Święta Państwowego, o godz. 8 rano zapowiedzą głosy dzwonów świątyni wszystkich wyznań. O godz. 8,10 Radio Łotewskie nada na wszystkie rozgłośnie chorał.

O godz. 8,45 wszyscy pracownicy zbiorą się w swoich instytucjach na uroczystości świąteczne. Uroczyste posiedzenie Gabinetu Ministrów odbędzie się na Zamku o godz. 9,30, po czym rząd uda się (o godz. 10,15) na Bratnie mogiły.

O godz. 11. w katedrze ryskiej odbędzie się uroczyste nabożeństwo, na którym obecny będzie Prezydent Państwa Dr K. Ulmanis oraz członkowie rządu. Nabożeństwo to transmitowane będzie przez radio. Jednocześnie w całym państwie w świątyniach wszystkich wyznań będą odbywały się uroczyste nabożeństwa na intencję pomyślnego rozwoju państwa i jedności jego obywateli. O godz. 12,30 we wszystkich garnizonach na Łotwie odbędą się defilady. Po defiladzie w stolicy, Prezydent Państwa przyjmować będzie o godz. 13,15 delegacje na Zamku. Uroczysta akademia świąteczna w stolicy będzie miała miejsce w gmachu Opery państwowej o godz. 7 wiecz. Przemówienie inauguracyjne na akademii wygłosi Prezydent Państwa Dr K. Ulmanis, po czym minister Oświaty prof. A. Tentelis poda do wiadomości listę odznaczonych nagrodą Tewzemes. Akademia w Operze państwowej transmitowana będzie przez radio.

O godz. 9,30 wiecz. rozpocznie się w stolicy iluminacja a o godz. 10,30 — widowisko na Daugawie pod Zamkiem.

Powołanie nowych izb

— Uchwalenie nowych ustaw o Izbie Literatury i Sztuki, Izbie Wolnych Zawodów oraz o Państwowej Radzie Kulturalnej poprzedziły obrady przedstawicieli świata kulturalnego, zwolanych przez Prezydenta Państwa Dr K. Ulmanisa, na których to obradach Prezydent Państwa wygłosił obszernie przemówienie, poświęcone rozważanym zagadnieniom. Zdaniem Prezydenta Państwa nie można, mimo najprzeróżniejsze przeszkody i trudności, pozostać jednostronnym i dlatego, obok rozwiązywania zagadnień gospodarczych, dla których powołane już zostały 4 specjalne izby, należy podjąć załatwienie i zorganizowanie spraw życia kulturalnego w Łotwie.

Jedna z nowopowołanych w tym celu izb pomyślana jest dla spraw literatury, prasy, sztuki i muzyki; druga — dla spraw zawodów wolnych, których naliczono około 20. Te dwie izby powinny jednak ze sobą ściśle współpracować, dlatego też główne komisje tych izb stanowiąc będą państwową radę kulturalną, mającą omawiać i regulować problemy życia kulturalnego w państwie.

O zakresie uprawnień nowopowołanych izb Prezydent Państwa mówi co następuje:

— „Izby są instytucjami, które pracują samodzielnie na podstawie ustaw dla nich wydanych w granicach ustaw ogólnych. Rząd ma do czynienia z nimi tylko o tyle, a ile ma do czynienia z każdą inną instytucją w naszym państwie, jeżeli instytucja ta opiera się na wydanej dla niej specjalnie ustawie. Rząd oczekuje też od izb inicjatywy i pracy, szybkiej i gorącej pracy i inicjatywy. Rząd nie chce wtrącać się do pracy poszczególnych członków izb. Żadnego normowania pracy ani jej zważania nie będzie“.

Nowopowołane izby, wzorem Izby Rolniczej, będą miały swoje specjalne sądy honorowe.

Jednym z najważniejszych zadań, które stoją przed nowopowołanymi izbami, będzie kształtowanie charakteru narodowego. W tym względzie — zdaniem Prezydenta Państwa — wciąż jeszcze znajdujemy się w okresie poważnego kryzysu.

— „Ale jeżeli potrafimy to przyznać, starajmy się też o to, aby wytworzyć mocne osnowy dla charakteru każdego człowieka w jego pracy i życiu.“

Druga izba obejmie m. in. następujące zawody: agronomów, architektów, lekarzy, siły naukowe szkół wyższych, farmaceutów, inżynierów, prawników, chemików, leśniczych, techników, weterynarzy, nauczycieli wszystkich szkół, dentystów etc.

... „Zadaniem izb — mówi w dalszym ciągu Prezydent Państwa — będzie świadome popieranie wolnej pracy. Musimy stwierdzić, że izby poprą wszystko, co kórczeniami będzie sięgało życia i naszej własnej ziemi. To, co będzie obecne, nie będzie mogło tutaj zakrzewić się i tego izby nie będą popierały.“

— Ustawy o Izbach — Literatury i Sztuki oraz Zawodowej, jak również ustawa o Państwowej Radzie Kulturalnej zostały przyjęte przez Gabinet Ministrów w dniu 5. maja b. r. Ustawy wchodzi w życie już 10. maja b. r.

Ustawa o Państwowej Radzie Kulturalnej stwierdza, że zadaniem Rady jest współdziałać w ustalaniu ustawodawstwa państwowego przez opiniowanie projektów ustaw nadsyłanych przez Gabinet Ministrów, a dotyczących życia kulturalnego, a więc: oświaty ludowej, wiedzy, techniki, sztuki i literatury.

— Pełnomocnikiem do spraw Izby Zawodów wolnych mianowany został przez min. Oświaty prof. A. Tentelis'a 10. b. m. b. rektor uniwersytetu Łotewskiego prof. J. Auszka p. Będzie on faktycznym organizatorem tej Izby, a

TYDZIEŃ

więc i tych zawodów wolnych, które kompetencji Izby będą podlegały.

— Pełnomocnikiem do spraw Izby Literatury i Sztuki, mianowanym 10. b. m. przez ministra Spraw Społecznych A. Berzińsz'a, został prezes Związku Prasy łotewskiej J. Druwa.

— W ub. środę odbyły się w Jelgawie wielkie uroczystości założenia kamienia węgielnego pod ostatni, czwarty blok, zamku Viesturs'a, odbyte z udziałem Prezydenta Państwa Dr K. Ulmanisa i przedstawicieli rządu.

Budowla, która obecnie została rozpoczęta, zamknie kompleks gmachu, w którym mieści się obecnie Łotewska Izba Rolnicza, a który — ze względu na swą 200-letnią przeszłość — przedstawia wielką wartość historyczną.

Odpowiedzi Redakcji

MACIEJ ŁAPINKO. Za „Obrazki Łatgalskie“ serdecznie dziękujemy. Pójdą w numerze następnym.

W PYNKAN. Artykuł jak wyżej.

JANINA MIŚKIEWICZ. Stary Bartłomiej dziękuje za pamięć i uznanie. Zegarek, który będzie nagrodą, jest w posiadaniu Redakcji, tak że nikt go już cofnąć nie może. Prosimy o dalsze listy. Stary Bartłomiej odpowie Pani zresztą osobno.

KS. LEON KUNDZIŃSZ. Pieniądze otrzymał. Pismo wysyłamy. Dziękujemy za rozkład nabożeństw, którym uzupełniamy rozkład dotychczasowy.

ROBOTNIKA, który nadesłał pod adresem Redakcji list, wraz ze znaczkami na sumę Ls 1,40, bez podpisu oraz adresu, przeznaczając znaczki na pokrycie zaległości i prosząc o wstrzymanie dalszego wysyłania pisma, prosimy o podanie wiadomości o sobie. List był nadany w Liepary.

SPROSTOWANIE

W moim artykule p. t. „Od fundamentów“, zamieszczonym w poprzednim numerze „Naszego Życia“, wkrađło się parę błędów, które proszę sprostować.

W 3-ciej kolumnie wiersz 5. od dołu zamiast „uzasadnić“ itd. musiało być: „powinni uzgodnić plany działania“. Na następnej stronie po słowach drukowanych tłustym drukiem: „... gdy polskie rodziny będą...“ opuszczono: „wychowywały dzieci w duchu szczerej religijności i miłości swego narodu“

ST. LESZCZYŃSKI

Prezesowi Rady Związku Polskiej Młodzieży w Łotwie p. JAROSŁAWOWI WILPISZEWSKIEMU z powodu zgonu Jego Brata

ś. † P.

inż. Michała Wilpiszewskiego

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia składa

ZARZĄD GŁÓWNY ZPM

W ŁOTWIE

Na polu zbliżenia polsko-łotewskiego

Przemawiający na akademii w Rydze w dniu Polskiego Święta Narodowego 3. maja prezes T-wa łotewsko-polskiego Zbliżenia prof. K. Straubergs omówił ostatnie osiągnięcia na polu zbliżenia między obu narodami. Mówca podkreślił m. in. wydaną w języku łotewskim antologię poezji polskiej oraz zapowiedział ukazanie się w niedługim czasie podobnej antologii poezji łotewskiej w języku polskim; poza tym — w r. b. została wydana historia literatury polskiej prof. St. Kolbuszewskiego w języku łotewskim, zaś senator Z. Beczkiewicz, b. poseł R. P. w Łotwie, napisał książkę poświęconą Łotwie; na uniwersytecie łotewskim założono katedrę języka polskiego, natomiast język łotewski wykładany w Polsce na Uniwersytecie Warszawskim.

Na jesieni b. r. w jednym z polskich teatrów warszawskich wystawiona zostanie sztuka Rajniśa „Józef i jego bracia”. Na scenach teatrów ryskich przewiduje się wystawienie kilku sztuk polskich w tłumaczeniu łotewskim.

Wiadomości bieżące

Program Święta Pracy wchodnie Łotwy w Daugawpils na Stropach w dniu 22. maja b. r. przewiduje uroczystości od godz. 11 rano do 6. pp W ramach tych kilkunastu godzin odbędzie się Święto Dzieci oraz właściwe Święto Pracy z uroczystością odznaczenia długoletnich pracowników, koncertem i inscenizacją sztuki A. Grins'a p. t. „Nameja gredzens” z udziałem 500-osobowego chóru i 100-osobowej orkiestry.

Dla uczestników święta i gości z całej Łotwy przewidziane są 75-procentowe zniżki kolejowe.

Księgarnia Polska W. Butkiewicz

Kr. Barona 14, wejście z Elizabetes

Poleca: Święte obrazki, Książki do nabożeństwa. Słowniki polsko-łotewskie dla robotników rolnych, Listowniki, KALENDARZE kartkowe i książkowe.

Według danych statystycznych Ministerstwa Spraw Społecznych w Łotwie ukazuje się 225 wydawnictw periodycznych, w czym 45 czasopism, 13 dzienników (pozostałe wydawnictwa ukazują się raz lub kilka razy w tygodniu).

W związku z nową ustawą prasową wszystkie wydawnictwa periodyczne powinny się do 14. sierpnia b. r. przerejestrować, gdyż inaczej ukazywanie się tych wydawnictw zostanie wstrzymane.

7. maja b. r. zmarł ś. p. inżynier Michał Wilpiszewski. W zmarłym społeczeństwo polskie straciło gorliwego i wielce zacnego Polaka. Był on jednym z tych niewielu, którzy godnie i zaszczytnie wywiązywali się z zadań i obowiązków wkładanych na nas przez naszą misję dziejową; bronił On do ostatniej chwili swego życia przekazanej Mu przez praojców placówki. Nawet wtedy, gdy po ukończonej zawierusze wojny światowej i po okrutnych rządach bolszewickich, zastał swój majątek doszczętnie zniszczony, a później tak bardzo po reformie rolnej zmniejszony, nie opuścił rak i ani na chwilę nie przyszła Mu nigdy myśl porzucenia swej ziemi i wyemigrowania do Kraju (jak to zresztą uczyniło bardzo wielu z naszych ziemian), chociaż, jako wypróbowany specjalista inż. mechanik, miał konkretne propozycje gwarantujące znacznie lepsze warunki niż te, w jakich zmuszony był tutaj trwać i pracować. Dzięki wytrwałej a racjonalnej pracy w kilka lat gospodarstwo swoje podnosi do poziomu gospodarstw produkujących w całej Łatgali, a jeśli chodzi o sztuczne łaki, to nawet w całej Łotwie, dając w ten sposób dowód swym sąsiadom, że polski umysł i polska twórcza energia potrafi wytrzymać najtrudniejszą konkurencję i wykazać się pozytywnymi wynikami w warunkach najbardziej ciężkich i niesprzyjających. Ś. p. inż. M. Wilpiszewski był zatem dla otoczenia żywym przykładem, że Polacy, jak ongiś, tak i dzisiaj mają bardzo liczne pozycje na swym końcu w dziedzinie krzewienia i stabilizacji kultury agrarnej w Łatgali. Zdając sobie dokładnie sprawę z obowiązków, jakie włożyła nań polska racja spo-

W KIOSKU Z GAZETAMI



DYSKUSJA O KULTURACH

W odpowiedzi na głosy prasy niemieckiej, omawiające sytuację mniejszości niemieckiej na Łotwie, rosyjskie „Segodnia Wieczero” z dnia 10. maja b. r. w artykule p. t. „Prasa niemiecka nie dostrzega belki we własnych oczach” pisze m. in. co następuje:

„Większość mniejszości narodowych, żyjących w Łotwie i związanych z nią wspólnotą więzów historycznych i interesów, chętnie i dobrowolnie uznaje pierwszeństwo łotewskiej kultury, wiedząc, że naród łotewski na przestrzeni dwudziestu lat swej niepodległości uznawał obok siebie istnienie samodzielnych kultur swoich mniejszości narodowych. Jak stwierdził w swoim przemówieniu Prezydent Państwa i Wódz Narodu KARLIS ULMANIS, Łotwa w przyszłości będzie również umożliwiała swobodny rozwój kultury innych narodowości tutaj zamieszkujących”.

Ś. p. inż. Michał Wilpiszewski

leczna, ś. p. inż. Michał Wilpiszewski stał pod każdym względem na wysokości swego zadania. Toteż wiadomość o śmierci Jego została przyjęta przez społeczeństwo polskie z prawdziwym i głębokim smutkiem, gdyż szeregi społeczne opuścił człowiek, który całą duszą i sercem był oddany sprawie polskiej, a który, jako jeden z pierwszych i jeden z bardzo niewielu, propagował przykładem i czynem tradycje dawnych polskich ośrodków ziemskich, które na przestrzeni kilkuset lat były centrami i ostoją polskiej kultury duchowej i materialnej. W imię tak wzniosłej idei, idąc szlakiem pierwszych pionierów kultury polskiej na tutejszym terenie, wyrzekł się wygod materialnych i poświęcił swój fach inżynierski, który tak bardzo ukochał.

Wiadomość o śmierci ś. p. Michała Wilpiszewskiego zraniła boleśnie serca Jego przyjaciół i znajomych. Zarówno walory towarzyskie, jako też Jego bezpośredniość, szczerłość i przyjacielskie ustosunkowanie się do ludzi, zaskarbiły Mu prawdziwą sympatię i wielką życzliwość u wszystkich ktokolwiek miał możliwość obcowania z nim. Lubili go rówieśnicy, lubiła go również młodzież. Przypadkowo miałem możliwość zetknięcia się z jednym z organizatorów polskiego bału akademickiego w Rezekne w r. 1933, który z zachwytem podziwiał Jego miły, wyrozumiały i nadzwyczaj przyjacielski stosunek do młodzieży akademickiej. Ze miał mił i poszanowanie wśród bliskich i dalszych sąsiadów, świadczyły o tym nieustanne szlochły bardzo licznej rzeszy, towarzyszącej Mu w ostatniej podróży na cmentarz rodzinny.

Z prawdziwym bólem i żalem całe społeczeństwo żegna nieodżałowaną, ś. p. Michała Wilpiszewskiego, a jego najbliższym składa najgłębsze wyrazy współczucia. (b) *Crym. Kolbuszewski*

Los gimnazjów polskich

Referent do polskich spraw oświatowych przy Ministerstwie Oświaty p. R. Ciesiulewicz powiada, że fundusze, przeznaczone na utrzymanie państwowych gimnazjów polskich w nowym 1938-39 roku budżetowym, zostały nieco zwiększone. Szczególnie znacznie zwiększony został budżet państwowego polskiego gimnazjum w Rezekne, wobec czego nastąpi całkowite utrzymanie oraz poszerzenie bursy dla uczniów gimnazjum; przewiduje się ponad to 2. wychowawców internatu.

Również zapomoga dla państwowego polskiego gimnazjum w Rydze została nieco zwiększona. Reszta sum budżetu gimnazjów polskich stanowi utrzymanie pozostałych klas kompletu polskiego przy II. państwowym gimnazjum w Daugawpils.

M. in. w nowym budżecie gimnazjów przewidziane są osobne sumy na leczenie zębów dla nie-
zamożnych uczniów.

Najserdeczniejsze wyrazy współczucia filistrowi JAROSŁAWOWI WILPISZEWSKIEMU z powodu zgonu Jego Brata

Ś. p.

inż. Michała Wilpiszewskiego

składa

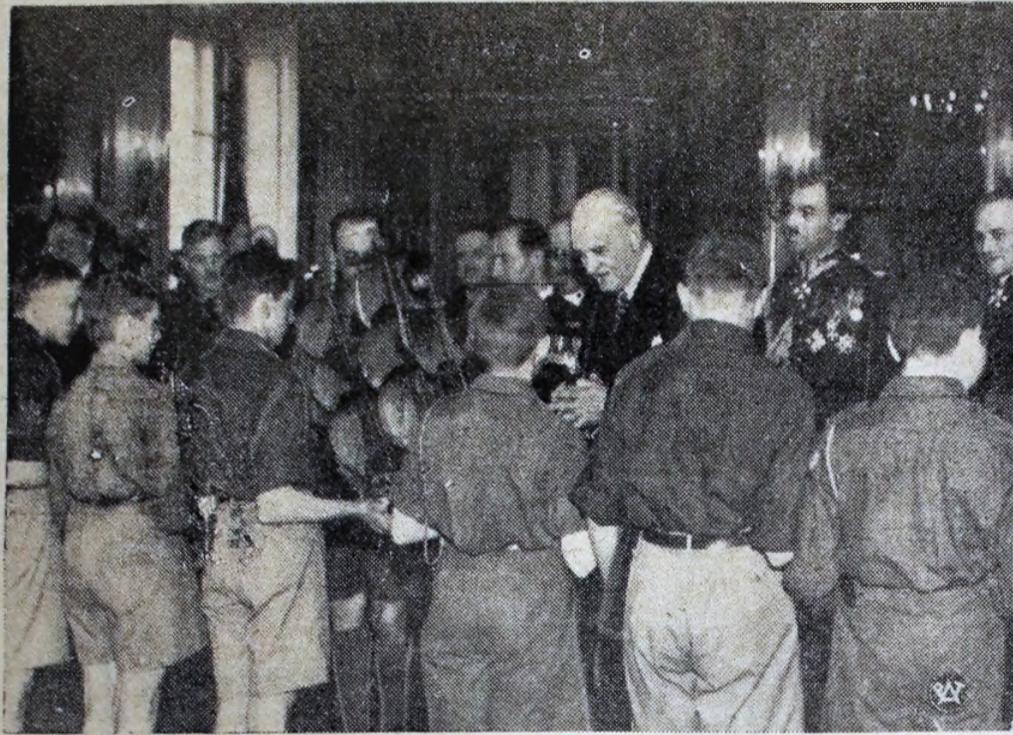
POLSKIE STOWARZYSZENIE AKADEMICKIE
W ŁOTWIE

Z Polski i o Polsce

„TRZECI MAJ” W WARSZAWIE

Święto narodowe, rocznica uchwalenia pamiętnej Konstytucji Majowej, obchodzone było uroczystie w całej Polsce, a w stolicy z udziałem najwyższych dostojników państwowych. W wielkiej rewii wojskowej, którą przyjmował Prezydent Rzeczypospolitej, wzięły udział liczne oddziały wojska różnych rodzajów broni, owacyjnie oklaskiwane przez tłumy

przyglądającej się defiladzie publiczności. W oryginalny sposób uczcili święto narodowe harcerze. Oto zamiast tradycyjnych sztafet, przywożących do stolicy meldunki z całego kraju — harcerze zorganizowali zlot samolotów harcerskich, których załogi wraz ze starszą harcerską złożyły Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku hołd oraz dary, wśród których wyróżniał się model starej fregaty polskiej.



Harcerze składają Prezydentowi R. P. dary świąteczne

Na prawo:

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. IGNACY MOŚCICKI w otoczeniu generalicji na trybunie podczas defilady w dniu 3. Maja w Warszawie

List z Wilna

3. Maj w „miłym mieście”

W dniu 3. Maja radosny nastrój panował w Wilnie z powodu obchodu rocznicy ogłoszenia konstytucji 3. Maja, połączonym ze świętem Królowej Korony Polskiej. Z rana zaroily się ulice od nieprzeliczonych tłumów ludu. Przybyły pielgrzymki aż hen spod Karpat, by złożyć hołd Królowej Niebios w Ostrej Bramie, wysłuchać podniosłych nauk ojców Karmelitów i złączyć się z falą wiernych, która już od godz. 10-ej zapełniała katedrę. Uroczyste nabożeństwo celebrował J. E. Arcybiskup Metropolita wileński ks. Romuald Jabrzykowski. Ślicznie udekorowana była ta odnowiona świątynia zielenią drzew wawrzynowych, oświetlona kandelabrami, świecami i lampami. Byli obecni przedstawiciele władz „miłego miasta”, wojska, szkół, wzdłuż katedry ustawiły się poczty sztandarowe — cały las sztandarów, przesłanych sztandarów. Skończyła się Msza św. i do niebiańskich bram poetyźny wzbil się hymn — „Boże coś Polskę” — hymn śpiewany nie tylko przez seminarium duchowne, prałatów, kanoników w barwnej purpurze, ale przez wszystkich obecnych w świątyni wiernych. Potem ruszono pochodem na plac Łukiski, gdzie się odbyła defilada wojskowa. Cała ul. Mickiewicza była zalana tłumami ludzi. Strojnie szły oddziały wojska z orkiestrami a tłum wznosił okrzyki na cześć żołnierzy. W tym dniu radosnym majowym nie dopisała jedynie pogoda. Dzień był zimny i wcale nie odpowiadał podniosłemu nastrojowi święta narodowego.

WYSTAWA LASU

W przeciągu ubiegłego tygodnia odbyła się w ogrodzie Bernardyńskim w gmachu Teatru Letniego wystawa lasu. Na scenie urządzono dekorację lasu iglastego z prawdziwym mechem na ziemi i sarenkami pośród drzew. Wystawa obfitowała w obrazy przedstawiające drzewostan w obecnej Polsce. Na wystawie widzieliśmy przedstawicieli flory i fauny lasów polskich.

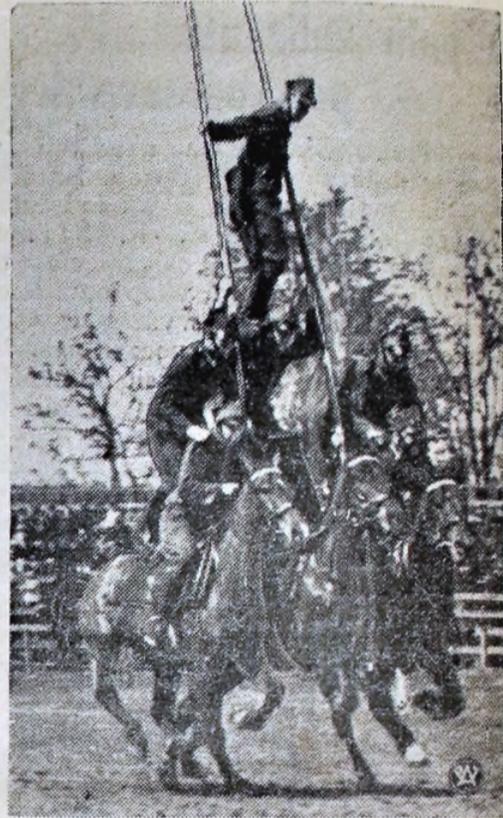


ZWYCIĘSTWO W SZTOKHOLMIE. Rozegrany w Sztokholmie mecz tenisowy pomiędzy warszawską Legią a drużyną szwedzką Tennis-Stadion Sztokholm zakończył się zwycięstwem warszawskich tenisistów w stosunku 3:2.

POLSKA — DANIA 5:0. Ostatni dzień rozgrywek o puchar Davisa Polska — Dania przyniosła Polsce dwa dalsze punkty i zwycięstwo w stosunku 5:0. Jest to niebywały sukces Polaków, jeśli się zważy, że w poprzednich grach z Danią przegrali w Warszawie 5:0, a w Kopenhadze 3:2. Obecne zwycięstwo bez straty punktu świadczy wyraźnie o podniesieniu się poziomu polskiego tenisa.

POD ZNAKIEM REKORDOWYCH OBROTÓW. Tegoroczne Targi Poznańskie biją wszelkie dotychczasowe rekordy w zakresie ilości i wartości transakcji. Przypomnieć należy, iż Targi zeszłoroczne zanotowały już poważny wzrost transakcyj, których sumę określono na 92 miliony złotych. W bieżącym roku cyfra ta będzie znacznie przekroczone. Już pod koniec tygodnia targowego zgłoszono zamówień na towary zagraniczne w kwocie 90 i pół miliona złotych.

NA SZEROKI



Fragment z ćwiczeń kawalerii

Burza nad

CZANG-KAI-SZEK BĘDZIE ZAMORDOWANY. Tokio. Minister Spr. Zagr. Hirota na konferencji prasowej z udziałem około 50 korespondentów, która odbyła się po raz pierwszy od pół roku, odpowiadał na zapytania dotyczące aktualnych zagadnień polityki zagranicznej.

Min. Hirota — zapytany, czy istnieją granice cierpliwości Japonii, jeżeli chodzi o rozwiązanie spornych spraw z Sowiecami, — odpowiedział: Japonia będzie tolerować zaostrenie sytuacji tak długo, jak będzie to możliwe.

POMOC SOWIETÓW DLA CHIN

— Związek Sowiecki — ciągnął dalej Hirota — ponad wszelką wątpliwość udzieli pomocy wojskowej Chinom w bardzo znacznych rozmiarach, lecz nie tak wiele, jak oczekiwały Chiny.

Rząd Czang-Kai-Szeka — oświadczył dalej Hirota — w sposób zdecydowany przeciwstawia się Japonii. Czynniki antyjapońskie, zgrupowane w tym rządzie, muszą być zniszczone. Na zapytanie, co będzie, jeżeli rząd Czang-Kai-Szeka zwróci się do Japonii z propozycjami pokojowymi, Hirota odpowiedział, iż Japonia postanowiła przerwać kontakt z Czang-Kai-Szekiem. Pogląd Japonii na tę sprawę jest doskonale znany mocarstwom, które na skutek tego niechętnie podjęłyby się pośrednictwa między Japonią i Chinami.

SOWIETY A CZANG-KAI-SZEK

Hirota oświadczył dalej, iż Czang-Kai-Szek na skutek wydarzeń ostatnich czasów zapadł tak silnie na zdrowiu, że stracił zdolność zdrowego rozumowania. Czang-Kai-Szek obecnie otoczony jest przez komunistów i nie może uwolnić się od ich straży i wpływów. Min. Hirota przewiduje, że Czang-Kai-Szek będzie zamordowany przez komunistów, jeżeli będzie chciał wyrwać się spod ich opieki.

KOLONIZACJA MANDZURII. Japońskie ministerium spraw zamorskich ogłosiło plan emigracji osadników japońskich do Mandzurii. Według tego planu przewiduje się, że w ciągu 20 lat przybędzie do Mandzurii półtora miliona młodych Japończyków i Japonek. W roku bieżącym przewiduje się wyjazd do Mandzurii 30 tys. młodzieży japońskiej obojga płci w wieku od 15 do 18 lat.

M ŚWIECIE

Berlin — Rzym

KANCLERZ HITLER POWRÓCIŁ DO NIEMIEC. Rzym, 9. b. m. odprowadzany przez króla do Florencji, gdzie oczekiwał Mussolini. Na efektywnie udekorowanym dworcu zgromadziło się liczne grono włoskich dostojników cywilnych i wojskowych. Przed odejściem pociągu odegrano oba hymny narodowe.

Do Florencji kanclerz Hitler przybył o godz. 14. Na dworcu oczekiwał go już Mussolini, który go wyprowadził innym pociągiem. Witając Hitlera, Mussolini wyraził radość z tego, że wódz Rzeszy Niemieckiej przebywa na terytorium Włoch w tym doniosłym dniu, kiedy Włochy święcą drugą rocznicę ogłoszenia cesarstwa.

Kanclerz Hitler zamieszkał w Palazzo Reale. W towarzystwie Mussoliniego udał się on na grób poległych w Wielkiej Wojnie, gdzie złożył wieniec laurowy, podobnie jak i na grobie 42 poległych faszystów florenckich. Następnie kanclerz zwiedził galerie obrazów w Palazzo Pitti.

Po krótkim wypoczynku kanclerz Hitler w towarzystwie min. Ciano i min. Ribbentropa opuścił Palazzo Pitti o godz. 19.45 i udał się do palacu Medici Ricardi, gdzie Mussolini podejmował go wieczera. Wieczorem w teatrze Politeama Fiorentino odbyło się uroczyste przedstawięcie, po którym kanclerz Hitler odjechał z powrotem do Niemiec.

Berlin. W ciągu całego poniedziałka czyniono tu przygotowania do uroczystego powitania powracającego z Włoch kanclerza Hitlera. Ulice były ozdobiane i przygotowywane do fantastycznej iluminacji. Udekorowano też dworzec Lehrta i ulice, którymi miał przejeżdżać kanclerz.

Azja

PÓŁ MILIONA LUDZI STRACIŁA ARMIA JAPONSKA W CHINACH. Prasa chińska donosi, że ogólna cyfra strat armii japońskiej w zabitych, rannych i ciężko chorych od początku kampanii przewyższyła pół miliona ludzi. Średnio dzień wojny kosztuje Japonię 2.100 żołnierzy. Znaczne są straty japońskie również w lotnictwie i wynoszą od początku wojny około 600 samolotów. Wobec tego Japonia zmuszona była poczynić znaczne zamówienia na samoloty w Niemczech, co, oczywiście, wpłynęło na jej sytuację finansową.

PODPISANIE Z LITWĄ UMOWY POCZTOWEJ I TELEGRAFICZNEJ. K o w n o. W gmachu litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych nastąpiło podpisanie konwencji o pełnych obrotach pocztowych i telekomunikacyjnych między Polską i Litwą.

Ze strony polskiej konwencję podpisał poseł RP min. Charwat, ze strony litewskiej minister spraw zagranicznych Łozorajtis. Po podpisaniu min. Łozorajtis i min. Charwat wygłosił przemówienie okolicznościowe.

Umowa pocztowo-telekomunikacyjna weszła w życie z dniem 10. maja 1938 roku.

LITWA UZNAŁA CESARSTWO WŁOSKIE. Rzym. Minister spraw zagranicznych hr. Ciano przyjął posła litewskiego przy Kwirynale, który doniósł, iż rząd kowieński uważa swego posła w Rzymie za akredytowanego przy Wiktorze Emanuelu III, jako królu Włoch i cesarzu Etiopii.

PODZIAŁ WPŁYWÓW I INTERESÓW. Rzym. Według wiadomości nieoficjalnych, jakie przeniknęły do tutejszych kół prasowych, w toku ostatnich rozmów włosko-niemieckich odbytych w Rzymie, poruszono między innymi następujące sprawy:

1) **STOSUNKI NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM:** Niemcy przyznając, że basen śródziemnomorski jest rejonem pierwszorzędnych interesów włoskich, uznają racjonalność układów, zawartych ostatnio pomiędzy Włochami i Anglią. Niemcy nie będą również sprzeciwiać się porozumieniu śródziemnomorskiemu, które przygotowuje się obecnie między Włochami i Francją.

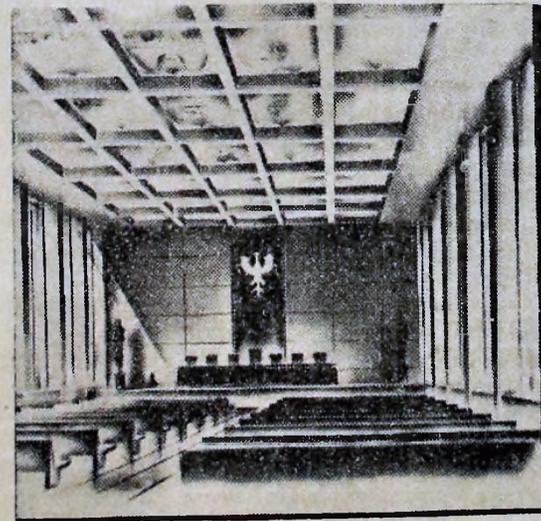
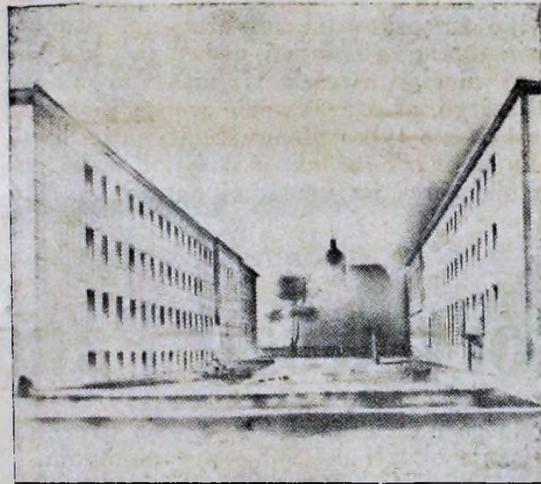
2) **HISZPANIA:** z tych samych założeń wychodząc, Niemcy nie będą czyniły trudności gospodarczych interesom włoskim w Hiszpanii po zakończeniu wojny na Półwyspie Pirenejskim.

3) **EUROPA ŚRODKOWA:** Włochy poinformowały dokładnie stronę niemiecką o swych interesach gospodarczych na Węgrzech, w Jugosławii i Rumunii. Włochy interesują się specjalnie naftą rumuńską oraz surowcami i zbożem z Jugosławii i Węgier. W konsekwencji Włochy posiadać muszą na rynkach wspomnianych 3 państw możliwości eksportowe dla towarów włoskich.

4) **TRIEST:** w sprawie Triestu Niemcy oświadczyły gotowość pójścia na rękę interesom portu triesteńskiego, na którego sytuację gospodarczą wywarł duży wpływ fakt przyłączenia Austrii do Rzeszy Niemieckiej. Kwestia portu triesteńskiego, jak również problem stosunków gospodarczych w basenie naddunajskim będą omawiane podczas zbliżających się rokowań handlowych w Berlinie.

5) **SPRAWA SUDECKA:** w sprawie Niemców sudeckich zasadnicze stanowisko Niemiec nie uległo zmianie i jest nieugięte. Niemcy dążą do definitywnego rozwiązania sprawy sudeckiej. Włochy zgłaszają w tej sprawie swoje desinteresement.

6) **PRZEMYSŁ CHEMICZNY:** konferencje odbyte między przedstawicielami wojskowości obu krajów miały głównie za przedmiot współpracę przemysłu chemicznego Niemiec i Włoch.



Rzeczywistość sowiecka

ZSRR w zwierciadle prasy

KOMEDIE MOLIERA ZAKAZANE W SOVIETACH. W paryskich kółkach literackich z rozżaleniem mówi się o tym, że ostatnio w Rosji sowieckiej wyszedł zakaz wystawiania na scenie komedii Moliera'a. Wiadomość tę — doniosła pierwsza moskiewska „Prawda”, podając, jako uzasadnienie tego zakazu fakt, że Moliera w jednej ze swych komedii zajmuje się Moskwą, co, według zasad prawdziwych bolszewików, jest podobno niedopuszczalne. „Z tego powodu komedie Moliera'a nie będą już nigdy wystawiane w teatrach moskiewskich” — pisze „Prawda”.

OFICEROWIE CZERWONEJ ARMII MIELI ZAMORDOWAĆ STALINA. Tokio. Dziennik „Hoczi Szimbun” donosi, iż w Sowietach aresztowano ponad 200 oficerów czerwonej armii pod zarzutem spisku przeciwko Stalinowi i Woroszyłowowi. Spiskowcy mieli zamiar zamordować Stalina i Woroszyłowa w dniu 1. maja.

Wedle doniesień, otrzymanych przez wspomniany dziennik z Władywostoku — spiszek został wykryty przez komisarzy spraw wewn. Jeżowa przy współpracy szefa sztabu czerwonej armii Szaposznikowa. Na czele spisku, wedle tychże doniesień, stali płk. Andrejew i mjr. Stuwolog. Spiskowcy utworzyli stowarzyszenie pod nazwą „Wyzwolenie Związku sowieckiego”. „Hoczi Szimbun” donosi, że w związku z wykryciem wspomnianego spisku, dokonywane są w całym Związku sowieckim masowe aresztowania.

KRES MAGNITOGORSKA. Specjalny korespondent „New York Herald Tribune”, J. Barnes, twierdzi, że na przykladzie Magnitorska, gdzie ostatnio przebywał, najlepiej można wyrobić sobie zdanie o niesłychanej anarchii i sabotażu, jaki panuje w Rosji.

W mieście tym, wśród olbrzymich fabryk, sterczą dwa gigantyczne zbiorniki gazu: jeden o pojemności 100.000, drugi 50.000 sześć. metrów. W roku 1932 zbudowano je kosztem 5 milionów złotych.

Gdy rezerwuary ustawiono, komuś przyszło do głowy sprawdzić, jaką najniższą temperaturę mogą wytrzymać te zbiorniki. Okazało się, że zaledwie 5 stopni poniżej zera. A przecież w Magnitorsku bywają mrozy 50-stopniowe.

Obecnie rezerwuary stoją próżne i służą do naklejania rewolucyjnych plakatów. Nikogo nawet z tego powodu nie aresztowano, gdyż wina spada na setki osób, w taki czy inny sposób związanych z tym obstalunkiem.

Na peryferiach miasta w szałasach, w budach i poproście w pieczarach mieszkają „specjalni zesłańcy”, jak nazywają zlikwidowanych „kulaków”. Są to przeważnie zamożniejsi chłopcy z Wielkorusi, zesłani tu podczas kolektywizacji wsi. Pracują oni w miejscowych fabrykach, przy budowie szos, niektórzy na roli. Są rozgorzyczeni i zrozpaczeni.

W Hiszpanii

BARCELONA SZUKA POŚREDNIKÓW. S a l a m a n k a. Prasa narodowo — hiszpańska donosi, że premier rządu barcelońskiego Negrin i jego minister spraw zagranicznych, Del Vayo, zabiegają u różnych państw i wśród działaczy Kominternu, aby, w związku z sesją rady Ligi Narodów, podjęły inicjatywę w kierunku doprowadzenia do zawieszenia broni na frontach Hiszpanii.

Z drugiej strony Barcelona rozszerza wiadomości, jakoby w Burgos rozpatrywana była możliwość zawarcia pokoju na podstawie kompromisu. Źródła urzędowe rządu gen. Franco kategorycznie informacji tej zaprzeczają. Komunikat ogłoszony przez radiostację powstańczej mówi, że wojska gen. Franco odniosły swoje zwycięstwo dzięki ogromnym wysiłkom i nie ustąpią, dopóki nie uwolnią całej Hiszpanii spod władzy Negrina. Jedynym poddaniem się bez warunków — kończy komunikat — może położyć kres wojnie.

U g ó r y: Projekt Domu Polaków z Zagranicy w Warszawie. Widok od Wybrzeża Gdańskiego
U d o ł u: Sala wykładowa

Wymowa telegraficznych drutów

WIZYTA ANGIELSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ W PARYŻU. Oficjalnie ogłoszono program wizyty króla i królowej angielskiej w Paryżu. Wizyta ta będzie trwała od 28. czerwca do 1. lipca. Angielska para królewska, która przybędzie do

Boulogne 28. czerwca będzie przyjęta w Paryżu tegoż dnia po południu. Król angielski zamieszka na Quai d'Orsay.

Dn. 29. czerwca król złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem odbędzie się przy-

jęcie na ratuszu. Po południu para królewska odwiedzi wystawę malarstwa angielskiego w Louvrze. Po Garden Party w Bagateli para królewska będzie obecna na przyjęciu w ambasadzie angielskiej. Wieczorem odbędzie się galowe przedstawienie w operze. Ranó 30. czerwca król będzie obecny na rewii wojskowej. Po śniadaniu w pałacu wersalskim będzie wydany obiad na cześć pary królewskiej w ministerium spraw zagranicznych.

Dn. 1. lipca król opuści Paryż, powracając do Londynu przez Calais i Dover.

Dział religijny

Ewangelia na czwartą niedzielę po Wielkanocy

ZAPISANA U ŚW. JANA W ROZDZ. 16, W. 5—14

Wówczas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Idę do Tego, który Mię posłał, nikt zaś z was nie pyta Mnie: „Dokąd idziesz”. Ale że to wam powiedziałem, smutek napelniał serce wasze. Ja zaś prawdę wam mówię: Pożyteczna rzecz dla was, abym odszedł. Albowiem jeśli nie odejdę Poczyciel nie przyjdzie do was, ale gdy odejdę, pošlę Go wam. A gdy On przyjdzie, pouczy i przekona świat o grzechu i sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mianowicie dlatego, że nie wierzą we Mnie, a o sprawiedliwości, bo Ja odchodzę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie, o sądzie zaś, gdyż książe tego świata jest już osądzony. Wiele mam jeszcze wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch prawdy, poprowadzi was do wszelkiej prawdy, albowiem nie będzie mówił od Siebie, ale cokolwiek usłyszycie, powie i to, co nastąpi, oznajmi wam. On Mnie uwielbi, gdyż z niego wezmie a wam oznajmi.

NAUKA

A Duch św., gdy przyjdzie, będzie oskarżał świat z grzechu, z sprawiedliwości i z sądu.

Ilekróć w dziejach ludzkości rozpanowały się wielkie zepsucie, tylekróć równocześnie tracili ludzie zrozumienie dla grzechów, których się dopuszczali, tracili rozumienie dla sprawiedliwości, którą opuszczali i zaniedbywali, tracili także poważanie dla sądu bożego, bo słabo wierząc go lekceważyli i z nim się już nie liczyli.

Duch św. będzie światu wedle ewangelii dzisiejszej zawsze przypominał czyli udowadniał (bo i takie tłumaczenie jest możliwe):

że istnieje grzech,

że jest sprawiedliwość, że czeka sąd boży.

I.

Istnieje grzech! Jest wina! Jest odpowiedzialność! Każdego za siebie samego! Każdego za bliźnich? A więc ojca za rodzinę. Nauczyciela za szkołę. Proboszcza za parafię. Króla za naród. Soltysa za garnię!

Jest grzech! Duch św. tak mówi!

Co wynazywacie postępek i kulturą, jest często tylko deptaniem przykazania bożego; co zowiecie higieną, jest często tylko zamaskowaną lubieżnością. Co ludzie tłumaczą słabymi nerwami, jest raczej niecierpliwością i nieszanowaniem bliźniego. Co nazywacie walką klasową, jest często tylko nienawiścią i pożałdliwością dóbr ziemskich. Co świat wabi potrzebą serca i wymagami natury, często

tylko jest łamaniem przysięgi małżeńskiej i cudzołóstwem. Nie łudźcie się! Istnieje grzech! Tę prawdę świętą ustawicznie przypominać będzie Duch św.

II.

A oto druga prawda, przypomiana światu przez Ducha św.: Istnieje sprawiedliwość!

Ta, która wychowała 7-mioro lub 10-cioro dzieci, więcej wobec Boga i wobec ludzi znaczy, aniżeli matka rozpieszczona jednojaki.

Spracowany staruszek czcigodniejszy od najgładszego młodziana. Żołnierz ironizujący zaniejszy od żołnierza w etapie, Bóg nie jest krawcem! Dlatego nie tak suje człowieka wedle dobrze skrojonego garnituru. Bóg nie jest kramarzem. Dlatego nie pyta o ilość roli i o kredyt w banku! Bóg umie i dzisiaj rozróżnić między bogaczem w bisiorach a Łazarzem w łachmanach. Między groszem wdowim a złotówką hrabiowską.

Istnieje dziś jeszcze ta sama sprawiedliwość, która w psalmach ubogiego z gnoju wyprowadza i z księżętami na krzesła posadza.

III.

A trzecia prawda, którą Duch św. światu przypominać będzie: „Istnieje sąd”. Używajmy póki czas, za sto lat nie będzie nas”. Gorszej piosenki ludziska na własne grzeszne uspokojenie nie mogli sobie wymyślić i zaśpiewać! Czy rzeczywiście nie będzie Was? Już po stu latach?

Po stu latach, po życiu tu na ziemi, czeka Was sąd i czeka sędzia, który Was osądzi z tego, czy hołdowaliście Bogu, czy władcy tego świata...

Oto treść ewangelii dzisiejszej. Te trzy prawdy o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie Duch św. ludzkości nieustannie przypomina!

Wspomnienia stangreta

Człowiek, który woził Pana Marszałka

Wstyd mi się trochę zrobiło, bo gdzieś ja tam państwu po pokojach będę chodził, kiedy ode mnie stajnią czuć, ale kiedy tak jest, jak Janka mówiła, to nie ma się co zastanawiać, tylko trzeba iść.

Poszedłem.

Jak mnie Wandzia zobaczyła w progu, rzuciła mi się od razu na szyję.

Wstyd mi się wtedy jeszcze większy zrobił.

Myszę sobie:

— Gdyby tak Pan Naczelnik Państwa to zobaczył, to by mnie pewno wyrzucił.

— Dajże Wandziu spokój — mówię więc — po co ty mnie całujesz, jak ode mnie końmi śmierdzi?

Wandzia się wtedy obraziła.

— O, mówi — konie macie ślićne i mówi, że od nich śmierdzi...

Widząc więc, że nic tu moje tłumaczenia nie pomogą, zaczynam się z dziećmi bawić, jak tylko potrafię najładniej. Na podłodze wszyscy posiadaliśmy. Janka naturalnie tak samo i zabawa zaczyna się. Papieru sobie kazałem podać jak najwięcej i dalej z tego papieru różne ptaszki robić, jaskółki, zwierzęta. Puszczam to wszystko w powietrze, a Wańdzia dziwi mi, że ze skóry nie wyskoczy... Cieszy się, sama sobie kombinuje, jakby tu takie same robić i zabawa obchodzi jak się patrzy.

Gdy przestaliśmy się bawić ptaszkami, zamieniłem się w konie i znowu uciechy

było co niemiarą. Ale Wańdzia przy tej własnej okazji coś sobie przypominała.

— Widzisz, Obremski — powiada — ty jesteś brzydki! Obiecałeś, że powiesz mi, jak się konie nazywają, a nie powiedziałeś!...

Aż mnie to zadziwiło, że takie dziecko małe taką pamięć ma znakomitą. Myślę więc, że brzydko byłoby małą okłamywać, detalicznie więc wszystko dziewczynce o koniach opowiedziałem, a gdy skończyłem, Wandzia znów się pyta:

— A jutro na spacerze na pewno dasz mi konie?

— Trudno — mówię — przyrzeczone musi być spełnione. Pojedziesz jutro końmi, Wandziu!

Nie myślałem wtedy nawet, jaka to będzie jazda i co z tej jazdy wyniknie. Ani mi nawet przez myśl nie przeszło, żeby to aż taka była psotna dziewczynka.

Wczesnym rankiem dnia następnego Janka jak mi sama opowiadała, nie mogła sobie dać z dziećmi rady. Wandzia obudziła się o szarzejącym świecie i cały czas wypytywała swoją piastunkę o sztukę prowadzenia pojazdu... O tym, czy konie wiedzą, co się do nich mówi, czy koń lubi, jak się do niego mówi zdrobniale i czy koń się „nie obraża”, jak powozi nim dziewczynka, zamiast Obremskiego.

Jak się więc tylko świt zrodził i raneek wstał, a Janka wiedziała już, że Pani

Naczelnikowa nie śpi, udała się zaraz do pokoju i z namowy Wandzi poprosiła o pozwolenie na wyjazd na spacer. Pani Naczelnikowa, która kochała dzieci tak samo bardzo, jak Pan Naczelnik, zgodziła się na ten wyjazd i po upływie kilku zaledwie minut opuściła pałac, przybywając do mnie:

— Pojedzie Obremski z dziećmi na spacer — rzekła. — Janka już mnie o to mężczy od samego ranka. Zabierze Obremski oprócz dzieci i Janki również ordynansa. Zwracajcie jednak uwagę na nich wszystkich, bo to trzpioty, a Obremski przecież najstarszy... Żeby się broń Boże dzieciom krzywda nie stała!

Uśmiechnąłem się na to, bo przypuszczałem, że Wandzia tam już porządnie musiała naglić i mówię do Pani Naczelnikowej:

— Bardzo Panią Naczelnikową przepraszam, ale jak już Pani Naczelnikowa daje mi wszystkich pod opiekę, to na pewno krzywda im się żadna nie stanie.

Poszedłem więc do stajni, założyłem konie i naznosiłem pledów co niemiarą, żeby dzieciom ułożyć jak najcieplejsze siedzenie. Zdawałem sobie również sprawę i z tego, że Wandzia gwałtem będzie chciała siedzieć na koźle, dlatego też koźlą urządziłem po królewsku.

Kiedy już wszystko było w porządku,

W trzecią rocznicę...

...Nie chciałem pozwolić*, aby w czasie, gdy na żywym ciele ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało.

Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli...

I tej polskiej szabli na szalach dziejowych za sprawą Wielkiego Marszałka nie zabrakło. Co więcej: szabla Piłsudskiego, ujeta w wiatle początkowo słonie świętych tradycją Legionów polskich, spotężniała z czasem i zahartowała, przestając się w miecz, który znów, jak ongiś za Chrobrego, sięgnął bram Kijowa, zasłonił — już poraz który? — pod Warszawą cywilizację zachodnią przed nawalą Wschodu i — wreszcie — przyszedł z bratnią pomocą i wyzwoleniem nad Dniepr.

Aż Naród Polski, bezdomny dotąd i tułaczy, pod przewodnictwem Tego, który od nikogo nigdy nie chciał uznania, a który zmobilizował ów Naród i wiódł go do ostatniego a zwycięskiego boju, — aż Naród ów doczekał się cudu własnymi rękoma dokonanego — cudu wyzwolenia.

Z imieniem Wielkiego Marszałka, odchodzącego z białego pałacu Belwederskiego w błękitną Legendę, nierozzerwalnie związany został czyn polski, podnoszący Naród z upadku i poniżenia do godności, która mu się w zespole narodów świata należy. Wolność tragiczna — wolność Narodu, niedocenianego znaczenia przesuwałającej się w poździe wojny i

* Z pamiętnego rozkazu Marszałka Piłsudskiego, jako dowódcy Pierwszej Brygady, z dnia 5. sierpnia 1915 r.

...sam ciepło się ubrałem i podjechałem powozem przed pałac.

Od tej pory nie minęło nawet pięć minut, kiedy w drzwiach pokazała się cała załoga. Wandzia jak mnie tylko z daleka zobaczyła, wyrwała się z rąk Janki i pędem biegnie do mnie.

Myślę sobie w takim wypadku, że po pierwsze nie wypada siedzieć na kozle, jak córeczka Pana Naczelnika Państwa do mnie biegnie, a po drugie lubię to dziecko ogromnie, toteż prędko zeskakuję z kozła i, biegnąc naprzeciw niej, wołam:

— Wandziu, la Boga, leć wolnie, bo się przewrócisz i potłuczysz mi się...

Ale zanim zdołałem skończyć. Wandzia była już w moich ramionach a tuż za nią nadbiegła reszta moich pasażerów...

Z Wandzią rozmawiałem mi się zawsze tak, jak z dorosłym, dlatego też lubiłem się z nią czasem i dla żartów posprzeczać. I tym razem, gdy doszliśmy z powrotem do powozu, patrzę się na nią i mówię:

— No, Wandziu, teraz ja cię tutaj do brzo otulę w koce, ciepłutko ci będzie jechać z Janką, a ja sam pójdę sobie na kozioł...

Jak to Wandzia usłyszała, od razu w krzyk.

— Oblemski, to ty taki jesteś? Ciekaw, ciekaw, szachlaju... Obiecałeś mnie zabłać na kozioł, a teraz mnie oddajesz Jance?...
Roześmiałem się na to serdecznie, złapałem Wandzię na rękę, posadziłem na kozle i mówię:

— A to nie widzisz, jakie ci tu siedzenie zrobiłem prześliczne?...
Posadziłem również resztę towarzystwa i ruszam. Obejrzałem się jeszcze za sie-

Skazuję Was na Wielkość...

wraz po niej rewolucji światowej, historii — za sprawą czynu Piłsudskiego — staje się wolnością słoneczną, wyprostowującą zgięte w okresie niewoli w kablak karki. Za sprawą Komendanta, potem Naczelnika i wreszcie Marszałka — symbolu Dumy, Czynu i Mocy polskiej — nigdy nie zanikłej i nigdy, mimo pozorów, nie spodlonej — walka rozpaczna o istnienie Duszy Polskiej, rozgrywająca się od Targowicy aż po rok 1920: ty na forum świata, została nie tylko



wygrana, ale też uznana przez cały świat za walkę, bez której pomyślnego zakończenia świat byłby uboższy o jeszcze jedno zwycięstwo t. zw. sprawiedliwości dziejowej, uboższy o jeszcze jeden strzelectwo akt wiary w panowanie zwycięskiej Prawdy nad szatańską mocą zniszczenia.

Ale oto dzieło dokonane i Wódz odchodzi.

... Płynie czas i zamyka wielki dzień zwycięstwa, gwiazdy już sypią kurzem w krąg po niebie ziemnym**)...

Groby królewskie na Wawelu witają zadumanego Przybysza. Szumią na Rosie jodły dumne, że pod nimi leży Jego serce.

Ale jakże Wielkość zamknąć w trumnie?

... W nieruchomej szkatule, cichej i niedużej,

Chcesz zamknąć bożą chmurę?..

Legendę, która wyrosła na płodnym zagonie nadludzkiego Czynu — wtłoczyć w katakumby Wawelu?

I z pięciem żalobnym, jak na Golgotę, iść do Tego, który był słońcem narodowej chwały i apostołem nieugiętym Mocy?

Plakać na grobowcu Tego, który siał wiatry śmiertelne i był czołem burzy, zwiastującej odrodzenie, radosne jutro i zwycięstwo?...

Nie pochylać czoła przed Jego konterfektem!

Nie opuszczać oczu przed spojrzeniem Jego przenikliwych oczu!

Legenda, która w testamentie zapisała Narodowi dumne trwanie wszędzie tam, gdziekolwiek losy Go rzuciły — nie znosi karłów.

Chyba piersi wasze wystygły. Chyba nie bije w waszych piersiach dumne serce polskie.

Wtedy — nie ma pardonu.

... Kto odstał, niech ginie.

Jak zbójce ześle na was wyrok po wyroku, Napadnie was złoczyńca i w ciemne

Strąci, przeklnie i zniszczy. Uduście się w mroku.

Jeśli to będzie szatan — będzie sprawiedliwy,

Jeśli anioł — miecz włożę do ręki cheruba. Konie moje, zarzyjcie. Wysoki i mściwy,

Skazuję Was na Wielkość. Bez niej zewsząd zguba. (mm)

12. MAJA NA ŁÓTWIE

Trzecia rocznica śmierci Wielkiego Marszałka zaznaczona została we wszystkich prawie ośrodkach zorganizowanego życia polskiego na Łotwie.

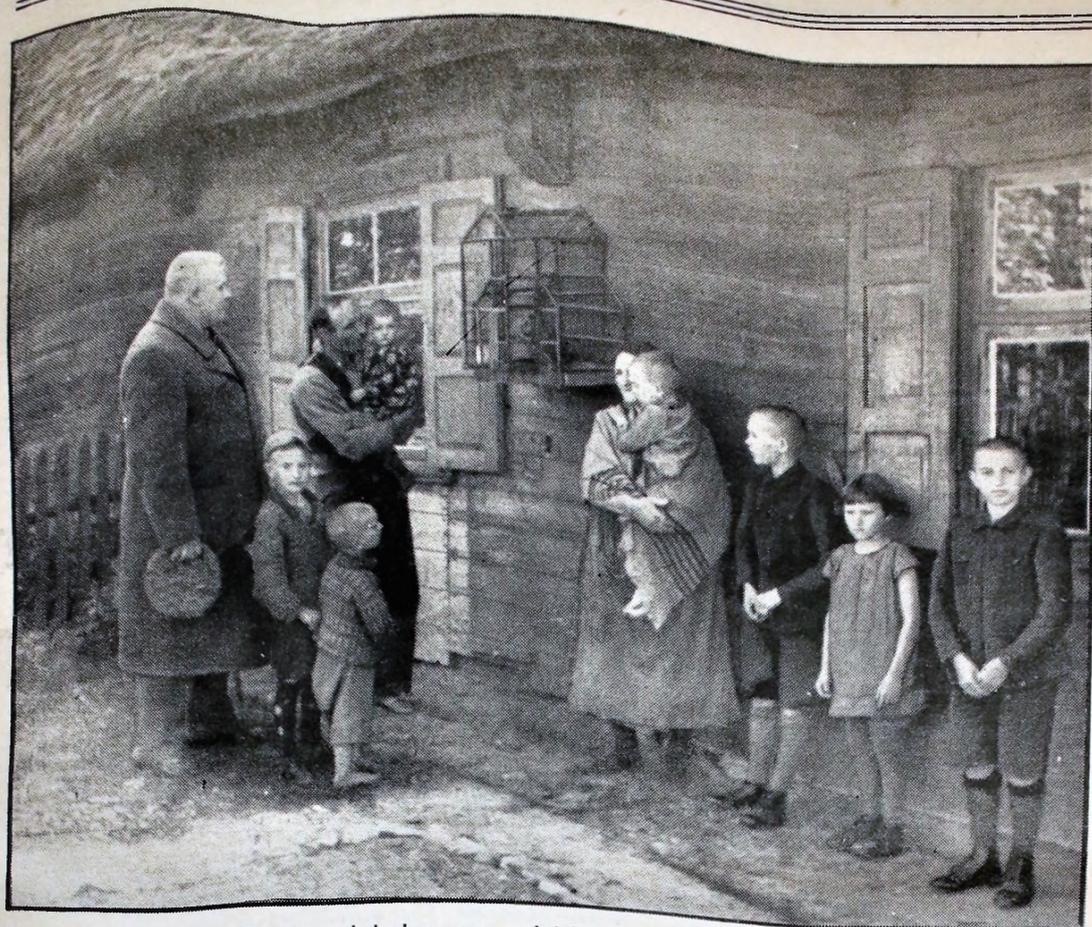
W większych skupiskach Polonii, jak w Daugawpils, Rezekne, Liepaja i w Rydze, odbyły się w godzinach popołudniowych akademie żałobne, w godzinach porannych zaś ludność polska wzięła liczny udział w nabożeństwach żałobnych, zamówionych, jak w Rydze czy w Daugawpils, przez Poselstwo i Konsulat R. P., lub, jak to miało miejsce w Rezekne czy w Liepaja, przez organizację polską.

W nabożeństwach żałobnych w Rydze i w Daugawpils, oprócz Przedstawicieli Rzeczypospolitej Polskiej, wzięli udział reprezentanci łotewskich władz cywilnych i wojskowych, korpusu dyplomatycznego i konsularnego.

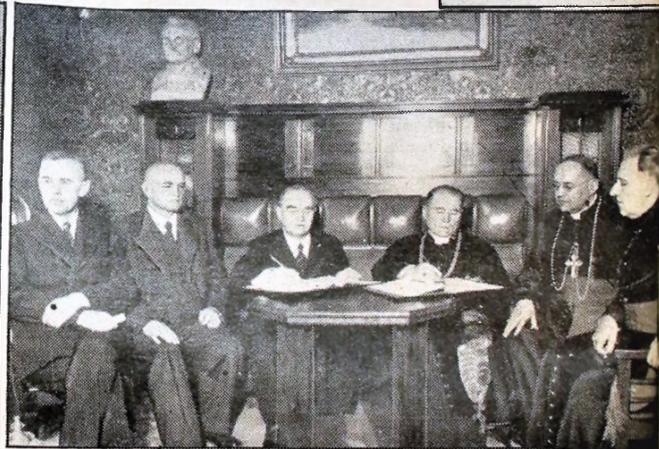
Sprawozdanie szczegółowe z przebiegu uroczystości żałobnych w dniu 12. maja, odbytych na Łotwie, podamy w następnym numerze „Naszego Życia“.

** Urywki poezji z tomiku „Wolność tragiczna“ Wierzyńskiego.

Od czasu konceptu wzmianki o „Wielkości“ w „Dzienniku“ (kw. 1938) nie było pisma o dawnej polskości.



W związku ze Świętem Rodziny, obchodzonym w całej Łotwie 8. b. m., Prezydent Państwa Dr K. UŁMANIS odwiedził jedną z najliczniejszych rodzin w Łotwie — rodzinę R. Purinia.



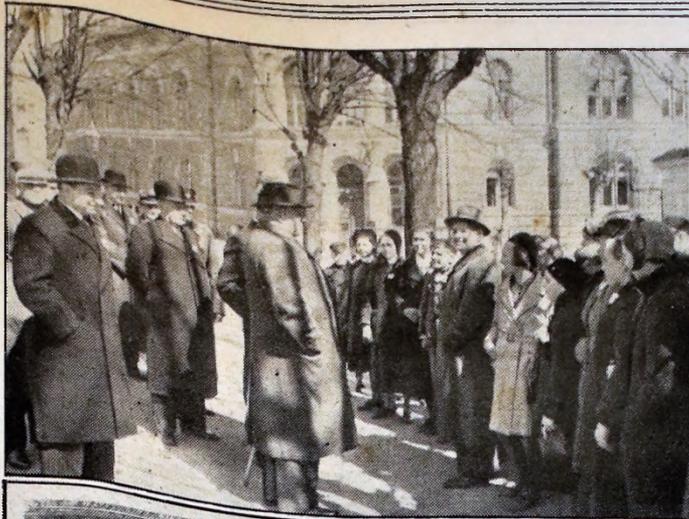
Podpisanie statutów Rzymsko-Katolickiego wydziału teologii przy uniwersytecie Łotewskim. W środku rektor uniwersytetu M. Priman i głowa łotewskiego kościoła katolickiego Areyb A. Springowicz. Z prawej — wiceminister Oświaty J. C. man i biskup J. Rancan.

Obok z lewej: Łotewski Minister Spraw Zagranicznych W. Munters przed królem królewskim w Sztokholmie, w którym przyjął go na audiencję król Gustaw V.

Na lewo: Prezes łotewskiego Związku Prasy J. Druwa — pełnomocnik do spraw powołanej ostatnio Izby Literatury i Sztuki.

U dołu: Prezydent Państwa Dr K. ULMANIS na spacerze na Starym Mieście w stolicy. ...Prezydent Państwa ogląda stare budowle, które ustąpią miejsca nowym gmachom.

...Prezydent Państwa rozmawia z grupą uczniów oglądających Stare Miasto.



Wnętrze pokoju w narodowym stylu łotewskim, wykonane według projektu artysty A. Ciruļa, które znajdzie się na międzynarodowej wystawie rzemieślniczej w Berlinie.



Stropy, miejscowość pod Daugawpils, w której odbędą się uroczystości Święta Pracy wschodniej Łotwy w dniu 22. b. m.



B. rektor uniwersytetu Łotewskiego J. AUSZKAP — pełnomocnik do spraw — powołanej ostatnio — Izby zawodów wolnych.

T
y
d
z
i
e
ń
a

m
i
g
a
w
k
ę

Kronika życia bieżącego

Ryga

ZARZĄD POLSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSKIEGO W RYDZE na swym pierwszym posiedzeniu 7. maja b. r. ukonstytuował się w następujący sposób: prezes — G. Knittowa, wiceprezes — A. Ostrowska, sekretarz — M. Zygmundowa, skarbnik — A. Kuźmiczanka.

Członkami Zarządu zostali: pp. W. Wilczyńska, W. Subociałowa, M. Rukujżanka, J. Achramowiczówna i A. Sudymt.

SPIS WYGRANYCH NA LOTERII POLSKIEGO RZ.-KAT. T-WA DOBROCZYNNOSCI W RYDZE, rozegranej 1. maja 1938 r.

2	12	18	37	51	56	64	66	67	71	72	77	87	99
102	105	123	131	145	149	150	152	160	175	180			
195	215	218	223	227	231	240	246	248	254	255			
195	215	218	223	227	231	240	246	248	254	255			
262	277	295	300	341	347	353	361	368	374	378			
279	397	406	408	409	411	415	438	442	451	454			
465	466	469	477	480	483	499	529	567	571	576			
585	597	598	629	630	660	662	677	686	710	714			
717	733	783	784	788	791	803	805	818	821	827			
839	850	859	872	879	883	884	892	894	898	912			
927	928	929	931	945	948	954	956	958	961	968			
970	971	987	1003	1008	1026	1029	1052	1054					
1062	1064	1072	1090	1125	1127	1136	1149	1154					
1157	1160	1171	1173	1183	1196	1197	1208	1213					
1218	1221	1260	1264	1282	1320	1327	1336	1362					
1379	1388	1404	1406	1435	1437	1449	1476	1477					
1481	1485	1487	1500	1506	1534	1539	1545	1546					
1556	1568	1569	1590	1598	1603	1609	1627	1640					
1649	1655	1661	1694	1695	1696	1706	1716	1733					
1738	1741	1752	1787	1814	1822	1824	1864	1865					
1866	1868	1869	1890	1891	1905	1907	1908	1934					
1957	1972	1976	1984	1992	2000	2002	2014	2022					
2029	2032	2045	2065	2070	2078	2093	2119	2133					
2136	2139	2157	2161	2168	2178	2181	2182	2194					
2205	2248	2251	2252	2254	2262	2282	2297	2305					
2314	2319	2322	2332	2338	2339	2346	2359	2377					
2387	2427	2428	2437	2453	2465	2470	2483	2518					
2526	2548	2552	2584	2605	2608	2624	2625	2629					
2651	2659	2664	2669	2674	2678	2680	2694	2702					
2724	2737	2739	2741	2764	2767	2776	2787	2823					
2825	2826	2844	2871	2884	2898	2899	2930	2935					
2947	2949	2970	2977	2979	2988	2991							

Liepaja

3. MAJ W LIEPAJA

Dzień 3. Maja uczciła Polonia lipawska akademią, urządzoną przez tamtejszą filię ZPM. W ogromnej sali „15. maja nams” zgromadziło się około 500 osób, wśród których zwracała uwagę grupa kilkudziesięciu polskich robotników rolnych, z okolic Liepaja, którzy z ogromnym przejęciem przysłuchiwali się akademii.

Ogromne wrażenie wywarł na wszystkich wspa- niale wygłoszony przez p. dyr. Jarskiego referat o Konstytucji 3. Maja. W ujęciu p. Jarskiego referat ten nie był tylko zbiorem suchych faktów i danych historycznych, ale stał się płomienną manifestacją dumy narodowej Polaków, przywołującą wspomnienia do zjednoczenia się w pracy nad ugruntowaniem w sobie polskości, do zaniechania dla dobra ogólnego sporów międzyorganizacyjnych, wezwaniem do zgody narodowej i jedności. Znajdujemy się — mówił dyr. Jarski — na jednym z owych „zakrętów historii”, o których pisał Marszałek Piłsudski. Dziś tylko zgodnym wysiłkiem całego społeczeństwa możemy budować swą przyszłość, ugruntować swoje istnienie na trwałych podstawach. I to będzie najlepszym uczczeniem rocznicy majowej. Bo, jak mówił dalej dyr. Jarski — najważniejszą i najgłębszą myślą Konstytucji 3. Maja jest uprzytomnienie nam dziejowej odpowiedzialności, jaka ciąży na każdym pokoleniu i na nas: byśmy dziedzictwa, przekazanego nam przez ojców naszych, nie roztrwonili i skarb nasz największy — Polskość naszą — przekazali nienaruszony potomności. Być Polakiem — wielki to zaszczyt, ale i ogromna odpowiedzialność wobec historii i przyszłych pokoleń. Każdy z nas winien ile ma sił przyczynić się do wstawienia Imienia Polskiego na całym świecie. Wyliczając wiecznotrwale myśli Konstytucji 3. Maja, jak silny rząd, silna armia, wolność sumienia, popieranie rozwoju miast, kwestia żydowska etc. — mówca zatrzymał się dłużej nad sprawą chłopską. Nasi robotnicy rolni ze wzruszeniem słuchali, jak to pierwszy raz w Europie w Konstytucji 3. Maja oświadczono głośno, że chłop jest żywicielem narodu i należy mu się opieka przed wyzyskiem.

Te myśli i idee, zawarte w Konstytucji 3. Maja — kończył dyr. Jarski — są trwałym świadectwem geniusza ducha polskiego i dlatego Konstytucja ta stała się relikwią narodową, a jej rocznica — świętem narodowym polskim. Uchwalona zgodnym wybuchem woli narodu, stała się ta Konstytucja sym-

bolem jedności i zgody Narodu Polskiego w chwilach ważnych momentów dziejowych. Jest bowiem wielką zagadką duszy polskiej, niezrozumiałą dla obcych, wielką tajemnicą żywotności Narodu Polskiego, że wtedy, gdy obcy liczą na niezgodę wśród Polaków, wtedy gdzieś z głębin ducha wybucha płomień patriotyzmu i zgoda narodowa cudów dokazuje.

Niech dzień 3. Maja stanie się i dla nas świętem zgody narodowej i jedności, świętem naszej dumy narodowej, naszej dumy z tego, żeśmy Polakami!

Długo niemilknąca burza oklasków była najwymowniejszym świadectwem, że podniosłe słowa mówcy znalazły żywy odzew wśród zebranych licznie miejscowych Polaków, którzy słuchali referatu z zapartym tchem.

Z kolei nastąpiła deklamacja: p. K. Mitkiewicz recytowała pięknie sławny „Koncert nad koncertami” z XII. księgi „Pana Tadeusza”, opowiadający o owych latach, „...gdy Senat i posły

Po dniu Trzeciego Maja w ratuszowej sali, Zgodzonego z narodem króla fetowali, Gdy przy tańcu śpiewano: „Wiwat król kochany! Wiwat sejm! Wiwat naród! Wiwat wszystkie stany!”

Po deklamacji polski chór kościelny pod batutą p. prof. W. Nakasa odśpiewał kilka pieśni (Vitolis: „Gašmas pils”, Ukstiņš: „Polka”, Chopina: „Marzenie” i „Polonez As-dur”), z których zwłaszcza ostatnia — Polonez Asdur — wywołała wielki entuzjazm na sali i niemilknące brawa.

Okłaskami powitano również wchodzącego ponownie na scenę dyrektora Teatru Polskiego w Łotwie p. Ficnera-Jarskiego, który zadeklamował 3 wzniosłe, patriotyczne wiersze „Mowa polska” Or-Ota, „Pieśń litewskich borów” — Henryka Sienkiewicza, i „Ta, co nie zginęła” — Słońskiego.

Następnie po dłuższej przerwie, zespół filii lipawskiej ZPM odegrał komediijkę w jednym akcie p. t. „Generalna próba”.

Wreszcie „Mazur” w wykonaniu uczniów miejscowej szkoły polskiej zakończył akademię. Małych artystów zmuszono do bisowania mazura.

Po skończonej akademii obecni na sali — przedstawiciel Konsulatu R. P. w Rydze oraz miejscowi działacze społeczni i przedstawiciel duchowieństwa ks. dziekan Velkme — serdecznie gratulowali organizatorom tak udanego obchodu, a p. dyr. Jarskiemu świeżemu referatu i wspaniałej deklamacji. Ogólnie wyrażano żal, że, niestety, tak rzadko przyjeżdża ktoś z ryskiego społeczeństwa polskiego do Liepai.

Po akademii rozpoczęły się tańce zabawa, która trwała do trzeciej rano. Młodzież bawiła się ochoczo i wesoło, choć i starsi puszczały się często w tany. (Obecny)

15-GO B. M. ZESPÓŁ KUKIELKOWY FILII ZPM w Liepaja występuje z bajką Anny Brigiders „Spriditis”. Przedstawienie odbędzie się o godzinie 3-iej p. p. w lokalu ZPM (przy ul. Basaina 8). Bilety dla dzieci 10 i 20 santymów dla dorosłych.

Janopol

WIECZÓR W JANOPOLU. „Harfa” rzeżycka prowadzi cicho od lat ofiarną pracę w miarę swoich sił i możliwości.

Rozwinęła ona pożyteczną działalność, jako amatorski teatr objazdowy, który obsługuje swym repertuarem kilka ośrodków w powiecie rzeżyckim, a zwłaszcza — Małtę, Puszę, Janopol i Fejmany.

Ostatnio 24. kwietnia odbył się wieczór „Harfy” w Janopolu, gromadząc b. dużo, jak na stosunki lokalne, publiczności. Sala była pełnusienska.

W programie wesoła komediijka w języku łotewskim p. t. „Sievietes milas ieroci” („Broń miłosna kobiety”), której autorem jest humorysta łotewski Mikielsons (bardziej znany pod pseudo-

nimem — Rutku Tevs.

Po przerwie, w czasie której ciż sami artyści musieli przebrać się i zmienić charakterystycę, odegrano polską ludową sztukę „Wojciechowa Żukowa” M. Żuka.

Rolę tytułową odtworzyła p. Waleria Poźniakówna (długoletnia prezeska „Harfy”, niezmordowana organizatorka i reżyserka przedstawień), dając kreację energicznej gospodyni wiejskiej. Obok niej przesunął się korowód postaci miejskich w pomysłowo zaimprovizowanych strojach ludowych. Dialog urozmaicony był śpiewkami i tańcami: jedne i drugie trochę tym razem zawiodły. Podłoga sceny ze starych niegładkich drzwi w niczym nie przypominały posadzki tanecznej sali albo choć przeciętnie gładkiej podłogi w ogóle, co widocznie zupełnie odebrało animusz jednemu z tancerzy. Zresztą pewne niedociągnięcia pokrywała poprawna na ogół polszczyzna i gra, jak na teatr amatorski, wcale dobra. Sztuka swojska o narodowych tendencjach podobała się publiczności. Po części programowej odbyła się zabawa taneczna, podczas której nie zbrakło nawet mazura.

Zysk przeznacza się na „Harfę”, głównie na zasilenie biblioteki. (Widz)

Z historii polskiego harcerstwa żeńskiego

Piętnaście lat

Początki żeńskiego harcerstwa datują się na Łotwie od roku 1921. Inicjatorką i założycielką ruchu była p. Teresa Bumertowa, która, po powrocie z Rosji, nawiązuje kontakt z miejscową męską organizacją skautową, porozumiewa się z organizacją harcerek w Anglii, otrzymuje mandat i instrukcje, według których przygotowuje do przyrzeczenia pierwszą gromadkę dziewcząt. Pierwsze przyrzeczenie odbyło się w czerwcu 1921 r. Odtąd zainteresowanie harcerstwem jest coraz żywsze. Zgłaszają się nowe gromady dziewcząt z Rygi i z prowincji. Zachodzi potrzeba zorganizowania Głównej Kwatery Harcerek. Opracowuje się statut, który zalegalizowano 15. marca 1922 r. Powstaje Centrala Żeńska, zwana Latvijās Gaidu Centrala Organizacija, w skróceniu — LGCO.

W 1922 r. harcerstwem w Rydze zaczyna się interesować młodzież polska. W październiku tegoż roku z inicjatywy przełożonej p. M. Stankiewiczówny na terenie 1. polskiej szkoły podstawowej powstaje pierwsza polska drużyna harcerska żeńska w Rydze. Od razu zgłosiło się 36 dziewczynek. Zaczęła się gorączkowa praca, przy czym główną uwagę zwrócono na przygotowanie starszyny. Z całej gromady wybrano 4 dhny: B. Pietkiewiczównę, Julię Sawicką, Helenę Dumbio i śp. Teklę Janasównę. Pierwsze przyrzeczenie odbyło się 6. marca 1923 r. Drużyna otrzymuje Nr. 22. Opiekunką zostaje p. M. Stankiewiczówna, jej pomocnicą — p. Stefania Trynkunasówna. Drużyna przygotowuje się do drugiego przyrzeczenia. Odbywa się ono 3. maja 1923 r. Drużyna powoli liczbą dziewcząt zwiększa się i w roku 1924 dochodzi już do 63 osób. Wiosną odbywa się pierwsza defilada z udziałem drużyn żeńskich, na którą nasze drużyny oczywiście stały się licznymi. W 1925 r. latem 3 drużyny z dhną B. Pietkiewiczówną na czele wyjeżdżają na kurs do Polski, gdzie biorą udział w budowie Dworku Cisowego. Rok 1926 jest nader niepomyślny dla drużyny. Odchodzi opiekunka i założycielka drużyny p. M. Stankiewiczówna. Harcerki pozostają bez opieki. Drużyna się rozprasza i tylko nieliczna gromadka pozostaje wierną dawnemu przyrzeczeniu. Radzą sobie jak mogą: nie mając własnego kąta, zbierają się na polu, w ogrodach prywatnych, na skwerach, a zimą u koleżanek. Wszystko to nie mogło dodatnio wpły-

Gościnnie występ

Teatru Polskiego w Łotwie, w Liepaja

W niedzielę 22. maja b. r.

W sali „15. Maija nams”



Sztuka JERZEGO SZANIAWSKIEGO w 3. aktach.

Dekoracje M. GIEDROJĆ. JURAHY.

Reżyseria S. JARSKIEGO

Początek o godz. 8. wiecz. punktualnie.

ANGARA KOLUMNĄ MŁODYCH

Najprostsza a najważniejsza prawda

Zamieszczamy artykuł, nadesłany nam z Niemiec przez p. E. Osmańczyka, w którym autor pisze o najważniejszej prawdzie nie tylko Polaków w Niemczech, ale Prawdzie wszystkich Polaków świata, prawdzie wypływającej z głębin serca: „JESTEŚMY POLAKAMI“.

REDAKCJA

Historia społeczeństw uczy bezwzględnie jednego: nie forma łączy ludzi, ale treść wspólna.

Forma jest tylko narzędziem mniej lub więcej potrzebnych treści, ale też niczym więcej. A stąd wniosek konkretny: **jednocząc społeczeństwo, trzeba odnaleźć jego wspólną treść.** Jeśli ta treść żywa się znajdzie, wówczas społeczeństwo instynktownie wyszuka sobie najbardziej odpowiednią formę.

I dalej:

Mając treść wspólną i narzędzie formy, nie na formę zważać trzeba. Ta może się zmieniać, przystosowywać, ulepszać. Natomiast zważać trzeba, by treść była wciąż żywa, wciąż wspólna wszystkim.

Najwyższym wyrazem społeczności ludzkiej jest Naród — społeczność z Idei i Woli Bożej zrodzona.

W Narodzie zatem wszystkie prawdy, łączące braci jednej krwi, muszą być wciąż żywe i wspólne, muszą być świadomą własnością każdego, kto do Narodu mocą urodzenia należy.

Tak! Mocą urodzenia! Nie mocą paszportu, czy orzeczenia formalnego władz administracyjnych.

Człowiek, który urodził się Polakiem, musi być świadomy tej pierwszej prawdy: „Jesteśmy Polakami“!

A wtedy, gdy uświadomi sobie treść swoją najistotniejszą, wówczas widzi jasno drogę po której iść musi.

Przez lata piętnastu prawda „Jesteśmy Polakami“ zjednoczyła faktycznie półtora miliona Polaków w Niemczech, rozbitych na pięć odległych od siebie terenów w jedną rodzinną organizację. Ta sama prawda nakazała później zjednoczyć się wszystkim Polakom w świecie w Światowym Związku Polaków z Zagranicy. I ta sama prawda nakazuje rzetelnie zjednoczyć się wszystkim środowiskom polskim zagranicą. Ostatnio piękny przykład dali Polacy w Czechosłowacji.

Bóg dał ludziom nie tylko rozum, ale i serce. Proste serce, niezmiennie przez wieki, wciąż te same.

I to, co jest treścią Narodu, jest treścią serca. Tu nie ma komplikacji, tu wszystko jest najprostsze, tak proste, że wspólne jest i dziecku i mężowi i wielkim i małuczkim.

Stąd też prawdy serca są proste i wieczne.

Budując Dom Narodu Polskiego w świecie **jednoczymy się wszyscy na fundamencie najprostszej i najważniejszej prawdy serc polskich: „JESTEŚMY POLAKAMI“.**

Edmund Osmańczyk

na rozwój drużyny, dziewczęta jednak trwały, walczyły i — wytrwały. Przychodzą inne trudności. Według regulaminu Centrali — harcerki, po dośnięciu do lat 17, muszą złożyć przyrzeczenie starszoharcerskie i przejść do odrębnej drużyny starszoharcerskiej. Muszą więc pożegnać drużynę 22.

Rok 1927 upływa na opanowaniu programu harcerskiego. Dłha B. Pietkiewiczówna zakłada przy polskiej ochronie nową drużynę, która otrzymuje Nr. 17. (Zaznaczyć należy, że drużyna 17, założona była w Daugawpils w 1923 r. Późem po pewnym czasie, zlikwidowana, a w rok po likwidacji na nowo założona w Rydze.)

7. czerwca 1928 r. pozostałe harcerki 22. drużyny drużny: B. Pietkiewiczówna, Helena Szlapowiczówna, Kazimiera Bogdanowiczówna, Maria Norajko, Anna Maczukanówna, Gertruda Gudaniec oraz Maria Radziuszenok składają przyrzeczenie starszo — harcerskie i przechodzą do 2. drużyny starszoharcerskiej. 22. drużyna przestaje istnieć. Inwentarz i kasa 22. drużyny przechodzą na własność 2. drużyny starszoharcerskiej. Jednak ani kasy ani inwentarza drużyna nie może otrzymać, ponieważ nie ma pełnoletniej opiekunki albo drużynowej. Dla ratowania sytuacji czasowo opieką nad drużyną obejmuje p. W. Ootowa.

Rok 1929 jest przełomowy w życiu polskiego harcerstwa żeńskiego: wśród młodzieży budzi się chęć do pracy zbiorowej, zorganizowanej. Przy 4. polskiej szkole podstawowej w Ilgiciemie p. W. Ootowa zakłada drużynę harcerską. Po zgłoszeniu władz harcerskich, p. W. Ootowa zostaje opiekunką 22. drużyny młodszoharcerskiej. Z kolei jedna drużyna, drhna Jadwiga Przygintówna zakłada nową drużynę pod Daugawpils na Grzywie, druga zaś — Eugenia Przygintówna — zostaje drużynową 22. drużyny przy szkole w Ilgiciemie. Po dwuletniej przerwie drużyna zaczyna pracować w zupełnie nowym składzie. Początkowo zgłosiło się 8 dziewczyn, z których dwie: Janina Witkówna oraz Janina Przygintówna prowadzą obecnie drużyny starszoharcerskie. Po pierwszym przyrzeczeniu, które odbyło się 27. maja 1930 r., drużyna zakłada nowe zastępy w gimnazjum polskim oraz w Torniakalns przy 3. szkole polskiej. Liczba dziewcząt rośnie. W 1930 r. p. W. Ootowa opuszcza 2. drużynę starszych dziewcząt, nad którą obejmuje opiekę p. Jadwiga Korecka.

Odczuwa się brak drużyn, które skupiały by dziewczęta w wieku 6—11 lat. W roku 1931 dłha

Eugenia Przygintówna po otrzymaniu odpowiedniego przeszkolenia zakłada przy 22. drużynie gromadę zachowawczą pierwszą gromadę na terenie Rygi. Zgłosiło się 20 zuchów.

Rok 1931, to rok nader pomyślny dla harcerstwa. Z inicjatywy p. W. Rukujżanki przy 5. polskiej szkole powstaje nowa drużyna młodszoharcerska. Opiekunką pozostaje p. M. Rukujżanka, drużynową dłha J. Lesińska.

W tym samym czasie w Liepaja przy szkole polskiej dłha Bronisława Olszewska zakłada 40.

drużynę młodszoharcerską. Natomiast w Rydze likwiduje się 17. drużyna przy ochronie.

W r. 1932 przy 68. młodszoharcerskiej drużynie w Rydze organizuje się gromadę zachowawczą.

W r. 1933 na wniosek p. Wejsznurówny zakłada się drużyna harcerska przy szkole polskiej w Jelgawa. Na drużynową wyznacza się dłha Marię Mazwersitisównę z 2. starszoharcerskiej drużyny, z Rygi. Drużyna jelgawska otrzymuje Nr. 17 (wobec powtórnego zlikwidowania drużyny pod tym N-rem).

Redaktorowi „NASZEGO ŻYCIA“ p. Jarosławowi Wilpiszewskiemu z powodu zgonu Jego Brata

ś. † P.

inż. **Michała Wilpiszewskiego**

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia składa

ZARZĄD POLSKIEGO T-WA OŚWIATY W ŁOTWIE

Z powodu zgonu

ś. † P.

Kajetana Małachowskiego

wyrazy głębokiego żalu i współczucia p. Antoniemu Małachowskiemu wraz z Rodziną składa

RADA i ZARZĄD DAUGAWPILSKIEGO T-WA KREDYTOWEGO

Daugawpils

UROCZYSTY OBCHÓD JUBILEUSZOWY 34. POLSKIEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ ŁSCO

34. polska drużyna harcerska ŁSCO obchodziła w dniu 8. maja b. r. 20-lecie swego istnienia i pracy.

Rano w kościele Najśw. Maryi Panny odbyło się solenne nabożeństwo, na którym była obecna cała drużyna w mundurach i ze sztandarem. Podniosła kazanie poświęcone harcerstwu a w szczególności drużynie obchodzącej swój jubileusz — wygłosił ks. Gajlewicz.

Wieczorem w Domu Polskim odbył się uroczysty akt, wystawa prac drużyny oraz zabawa tańeczna.

Sala była udekorowana starannie zielenią. Na oknach znalazły się witraże ze scenami z życia harcerskiego. Goście przybyli licznie, szczególnie wypełniając lokal. Akademię zaszczylicili swą obecnością kierownik Poselstwa R. P. w Rydze radca Kłopotowski, konsul R. P. w Daugawpils M. Semiczek z Małżonką, konsul R. P. w Rydze St. Ryniewicz, płk. Dauksz i inni.

Akademię zagał drużynowy d-h W. Tarnowski, podkreślając niecodzienny charakter uroczystości, obchodzonej przez drużynę. Referat o dziejach drużyny, jej rozwoju i pracach ze szczególnym uwzględnieniem najwcześniejszych lat jej istnienia wygłosił p. M. Szawdyn, jeden z założycieli drużyny oraz obecny prezes Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Drugą serią przemówień gratulacyjnych rozpoczął płk. Dauksz, który przemawiał w imieniu patronatu skautowego w okręgu Daugawpils, życząc drużynie świetnego rozwoju oraz wychowywania harcerzy na dobrych obywateli swego Państwa i dobrych synów swego Narodu. Następnie przemawiali: naczelnik okręgu skautowego w Daugawpils B. Kroll, kierownik I. podokręgu Mucenieks, kierownik II. podokręgu Fiedotow i inni.

Życzenia w imieniu Związku Harcerstwa Polskiego złożył d-h Syromski, od imienia polskich drużyn w ŁSCO przemawiał dh W. Baużyk, składając drużynie pamiątkowy dar. Następnie przemawiała d-hna H. Tomaszewiczowa od imienia tych, co od pracy harcerskiej odeszli oraz przedstawicielki poszczególnych polskich drużyn żeńskich ŁSCO w Daugawpils i w Rydze.

Należy podkreślić, że na uroczystości była obecna delegacja polskich drużyn harcerskich męskich i żeńskich z Rygi.

W imieniu ZPM życzenia złożył p. W. Ihnatowicz, od „Harfy” p. H. Tomaszewicz. Jako byli harcerze i kierownicy 34. drużyny przemawiali wreszcie p. red. M. Miż-Miszyn i p. B. Raubiszko.



Na obchodzie jubileuszowym drużyny harcerskiej w Daugawpils. W pierwszym rzędzie od prawej konsul M. SEMICZEK, konsul S. RYNIEWICZ, radca KŁOPOTOWSKI, płk. DAUKSZ i inni

7. maja 1938. r. w Nowikach gm. Pyłdzieńskiej zmarł

ś. † P.

Michał Wilpiszewski

inżynier.

Pochowany w Restmujzy, w grobach rodzinnych, dnia 10. maja b. r. O tej ciężkiej stracie z głębokim smutkiem i boleścią powiadają

BRAT i RODZENSTWO

Z powodu zgonu nieodżałowanego

ś. † P.

inż. Michała Wilpiszewskiego

Jego bratu p. Red. Jarosławowi Wilpiszewskiemu i najbliższej Rodzinie najserdeczniejsze wyrazy współczucia składają

REDAKCJA i WSPÓLPRACOWNICY

Drużyna z rąk prezesa Koła Przyjaciół drużyny p. M. Szawdyna otrzymała nowy sztandar, ufundowany przez Koło.

Poza tym nadeszły liczne depesze gratulacyjne i listy od instytucji, organizacji i byłych harcerzy drużyny. Między innymi depeszę nadesłał gen. Bach.

Po zakończeniu części oficjalnej aktu, nastąpiła część widowiskowa, w której drużyna wystąpiła z szeregiem popisów harcerskich i obrazków rodzajowych. Część programu została wykonana w języku lotewskim. Dobry był kawał, jak to harcerze nie dali się nabrać cyganowi. Interesująca była scena z pierwszych lat istnienia drużyny, kiedy zbiórki harcerskie były przeprowadzone pod firmą towarzystwa gimnastycznego przy rozstawionych wartach, pilnujących czy aby kto nie idzie. W naturalny sposób zostało zainscenizowane rozbiście i ognisko z pieśniami, deklamacją, kawałami itp. Szczególnie dobrze była wykonana deklamacja Orta „Krzyżyk z Olszynki”. Zuchy pysnie wykonywały taniec Indian w charakterystycznych piropusach i z prawdziwie indiańskim zacięciem.

Wystawa prac drużyny została rozmieszczona w 3. pokojach. Znalazły się tu modele z prac pionierskich, przedmioty codziennego użytku, obrazy, fotografie, obszerne zbiory monet, znaczków pocztowych itp.

Drużyna wydała pamiątkowy znaczek metalowy.

Podczas tańców, które rozpoczęły się niebawem po programie w przepelnionej sali, prosperował aż do rana bufet, obsługiwany ofiannie przez panie z Koła Przyjaciół Harcerstwa. Znakomitym powodzeniem cieszyła się studnia szczęścia względnie t.

zw. „wędka“, za pomocą której za kilkanaście santymów można było wyciągnąć różne nawet bardzo pożyteczne przedmioty.

Jubileuszowa uroczystość 34. drużyny przeszła pod znakiem serdecznych i szczerych życzeń, złożonych przez całe społeczeństwo, będących wyrazami sympatii, jaką jest otaczane harcerstwo.

PODZIĘKOWANIE. Nie mając możliwości osobiście podziękować licznym Ofiarodawcom, Przyjaciółom i Gościom, którzy w związku z jubileuszem 20-lecia 34. polskiej drużyny harcerskiej ŁSCO w Daugawpils przyczynili się do zorganizowania obchodu, złożyli lub nadesłali życzenia a zwłaszcza przez swą obecność uświetnili uroczystość 20-lecia — drużyna pozwala sobie tą drogą wyrazić Im swe najserdeczniejsze podziękowanie.

DRUŻYNA i HARCERZE

Ruszony

1. MAJA B. R. W ŚWIETLICY FILII JASMUJSKIEJ ZPM w Ruszonach odbył się odczyt prezesa Zarządu Głównego kol. Wl. Ihnatowicza na temat „Kongres Polaków w Niemczech”. Kol. Ihnatowicz szeroko omówił wielkie i doniosłe znaczenie kongresu. Prelegent odczytał urywki przemówień wygłoszonych na kongresie przez ludzi stojących na czele Związku Polaków w Niemczech.

Odczyt trwał przeszło godzinę, na sali jednak panowała nieprzerwana cisza, świadcząca o wielkim zainteresowaniu. (Znad Jasy)

Rezekne

ZESPÓŁ KUKIELKOWY FILII ZPM w Rezekne w dniu 25. b. m. występuje z premierą bajki Lucyny Krzemienieckiej „Leśne rachunczki”. Na program złoży się prawdopodobnie jeszcze jedna krótsza bajeczka Ewy Szemberg-Zarembiny p. t. „O gęsim jajku, o roku — Nieboraku, kogucie Pijaku, kacze Kwoczce, piesku Kruczku i Kotku Mruczku”.

Początek przedstawienia o godz. 8-ej. Po przedstawieniu — tańce. Przedstawienie odbędzie się w lokalu polskiej szkoły podstawowej (przy Atbriwoszanas al. 36).

Fejmany

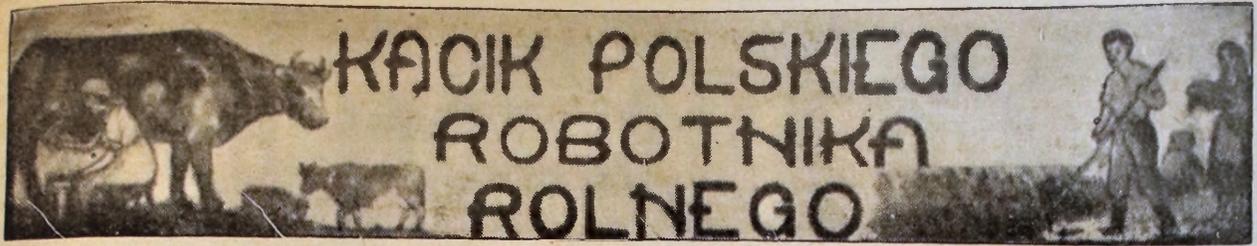
W DNIU 29. MAJA W FEJMANACH odbędzie się przedstawienie kukielkowe bajki Witolda Millera p. t. „O Kasi, co nie chciała kaszy”. Przedstawienie odbędzie się w zaścianku Jurszany o godzinie 8-ej wiecz. Po przedstawieniu — tańce.

W dzień — przedstawienie dla dzieci o godzinie 2-ej.

KALENDARZYK ZEBRAŃ

Nadzwyczajne walne zebrania filij ZPM odbędą się w następujących terminach:

- 14. maja — filii w Ludza.
- 22. maja — filii demeńskiej.
- 22. maja — filii w Jelgawa.
- 22. maja — filii w Rezekne.
- 22. maja — filii ryskiej
- 22. maja — filii swenteńskiej
- 26. maja — filii jasmujskiej.



Echa obchodu Trzeciego Maja

Wrażenia z Jelgawa

Zaraz po powrocie z Jelgawa pierwsza poczta przyniosła. Wasze listy, w których nie jeden z Was dziękuje za organizację obchodu Trzeciego Maja, co to skupił, jak wszyscyśmy to widzieli, przeszło 800 polskich robotnic i robotników z bliższych i dalszych stron Łotwy. Jeden z takich listów już wydrukowaliśmy w poprzednim numerze „Naszego Życia“: winszuje w nim Wasz kolega, Wł. Ławciewicz, Panu Konsulowi sukcesu, jaki miał ten pierwszy tegoroczny obchód Trzeciego Maja. Czytaliście także, że inny z Waszych kolegów — Girsza Bolesław — ofiarował nawet — jako nagrodę — piękny zegarek dla robotnicy lub robotnika, który do 20. maja b. r. najładniej opíše obchód w Jelgawa. A przecież więc, na wszystkich pobyt na obchodzie w Jelgawa pozostawił mocne wrażenie: w szeregu szarych dni Waszej pracy był on jak gdyby jednym słonecznym dniem Waszego wspólnego święta, spędzonego wśród swoich i ze swoimi. A przecież nie jeden z Was na tym Waszym święcie spotkał swoich ziomków lub znajomych, których oddawna nie widział.

Przynam się, że z uwagą i wielkim zainteresowaniem słuchałem Waszych rozmów i z niejedną i niejednym rozmawiałem. A że pozostawiłem brodę w domu — nikt z Was, oczywiście, Starego Bartłomieja nie poznał.

Bartłomiej nie poznał.

Bartłomiej nie poznał.

K. Skatbe

Dobry duch

B A J K A

W wieczór sylwestrowy gospodarz osiedla Ilgumi urządził bal. Zjechały się tam tedy wszystkie wielkie osobistości gminy. Pam z majątku, młynarz ze swymi szanownymi matronami, nauczyciel — kawaler i dużo rosyjskich i krańskich cór, gospodarcy synowie, którzy tak wspaniale potrafią w tańcu przytupnąć obcasami i krańskimi Akot, specjalista w deklamowaniu i spiewaniu kupletów.

Młody gospodarz Ilgumiów ożenił się bogato. Do starego mieszkalnego domu, który składał się tylko z jednej dużej, niskiej izby z zakopconą powalą, dobudował „gospodarską“ część, o dużych jasnych oknach i szklanym balkonem. Wewnątrz było tam wiele pięknych rzeczy: szafy i komody, lustra i czerwone krzesła; i przy ścianie stała sofa, nad którą na jelenim rogu wisiała flinta. Radosna i pańska przechadzała się tam w bucikach młoda gospodyni. Nie chadzała już więcej budzić pastuchów, ani doić krowy. Do wielkiej izby, gdzie pod ścianami stały łoża parobków i gdzie za piecem w wielkim

— — — — —
Jest po nabożeństwie. Tłumy robotników opuszczają spokojnie świątynię. Nagle spostrzegam robotnicę w różowej bluzce z krótkimi rękawami, w kolorowej chusteczce na głowie. Ponieważ marzną w płaszczu — bo choć słońce świeci, jest jednak wietrzno i zimno — więc zwracam się do niej z ostrzeżeniem, aby się nie zaziębła.

— Ja?
— No tak. Przecież jesteście tak lekko ubranil

Śmieje się.
— Tak, tak. Ale za to szłam do Jelgawa 17 kilometrów. Aż mokra byłam, jak dochodziłam kościoła. A przecież po święcie trzeba też wracać na piechotę!

Trochę mnie przekonała. Ale już nie o to chodziło. Bo przestałem się dziwić, że nie marzną, tylko z kolei zdziwiłem się, że odważyła się na tak daleką wędrowkę pieszo.

— A czyż ja jedna? Początkowo, to szłam sama, bo w mojej okolicy nie ma naszych robotników, ale potem po drodze coraz to kogo innego spotykałam, tak że do miasta przyszlisły już całą gromadą. I gwarnie było i wesoło.

— A skąd jesteście, że tak dobrze po polsku mówicie? — Z Kieleckiego.

— — — — —
Z Kieleckiego później, już na akademii, spotkałem jeszcze jedną robotnicę.

Miśkiewicz. Spracowana jej ręka mocno uściśnęła moją dłoń, gdy się z nią witał.

Przyjechała z daleka. Blżej jej było do Liepaja, ale wolała przyjechać tutaj, bo chciała zobaczyć Pana Konsula i — może — Starego Bartłomieja.

Na temat tego ostatniego, to powiedziałem jej słów kilka, ale com powiedział, tego przed Wami nie zdradzę.

Rozmawialiśmy długo. I o uroczystości, na którą przybyła z wielkim zadowoleniem, i o życiu i pracy jej tu na Łotwie.

Jest trudno na ogół, jak mówi, ale przecież człowiek przybył tutaj, aby pracować.

Miśkiewicz nie rozmawia po rosyjsku, ale jakoś już daje sobie radę i porozumiewa się z gospodarzami.

— — — — —
Gdy przedstawiciel Konsulatu mówił, zamykając akademię, że każdy z przybyłych powinien sam poczuwać się do obowiązku pokrycia wydatków związanych z przybyciem na tak ważną uroczystość, która zresztą ma miejsce raz do roku, myślałem z niepokojem o tym, czy każdy z Was właściwie zrozumie znaczenie słów mówcy.

— — — — —
Ale niepokój mój trwał tylko przez chwilę. Gdy rzucam okiem na rozentuzjazmowaną salę i słyszę Wasze głośno

łóżka i palił fajkę, opowiadał o dawnych czasach, o wilkach, niedźwiedziach, o srogich panach. Z łśniami ślepiami cisnęły się doń dzieci parobków, a któreś z nich wzruszone obejmowało starego za szyję i przykładało swoją miękką buzię do jego starczych wyschniętych warg.

— — — — —
Ale stary Ilgum nigdy nie pozwalał dzieciom całować siebie.

„Aj, nie pechaj się, mały! Mam w ustach fajkę!“ — mówił. Jemu wystarczyło, jeśli mógł potrzymać w swych zgrabiących rękach, znaczonych kreskami wielkich wymęczonych żył, drobną dziecięcą rączkę. Starzec dobrze czuł, że tutaj, gdzie niedługo był pierwszym, obecnie stał się ostatnim. Dlatego był tak cierpliwy i niczego nie żądał dla siebie.

— — — — —
„Lecz powiedz, dokąd my wsadzimy tę „Arkę Noego?“ — gospodyni, podparłszy się w bok, wskazała głową na łożo starego Ilguma i ostro spojrzła na męża. „Niech niosą do stajni“, — odrzekł gospodarz, jak gdyby czytając jej myśli. „Tam obok koni jest dość miejsca i jedną noc stary prześpi się doskonale“.

Dwie młode dziwuchy natychmiast ze śmiechem chwyciły łożko za końce, rozkływały nim, jak lodzią i stary Ilgum ledwo zdążył wygrzebać się z legowiska. Staruszek nie krzyczał i nie skarżył się. Tak to już było. Dla radości młodych ludzi za stary już był i za prosty. I fajkę miał w

Przełożył z łotewskiego B. Nowicki

okrzyki — „Niech żyje!” — zdają sobie sprawę z poważnego bądź co bądź Waszego wyrobienia społecznego. Bo oto wszyscy z Was zrozumieli, że dobrem Polakowi nie godzi się prosić o zapomogę na przybycie na własne święto narodowe i że mimo, iż zarabianie nie dużo — każdy z Was zdecydował ponieść pewną ofiarę, boć przecież Trzeci Maj, to uroczystość, która ma miejsce raz do roku i na której trzeba zamianistować swoją z Narodem łączność i radość.

I to, że tak właśnie było a nie inaczej, potwierdziło tę dobrą opinię, jaką ma polski robotnik rolny, jako syn Narodu Polskiego, który przecież tutaj na Łotwie wśród obcych powinien godnie się reprezentować.

Po akademii w dużej sali łotewskiego T-wa Rzemieślniczego ulice Jelgawa zapelnily się tłumem robotnic i robotników polskich. Wchodzę za jedną z większych grup do jakiejś jaskini — stołówki. Przy kilku stolikach zasiadli polscy robotnicy.

Proszą o herbatę.
Potem wyjmują jakieś zapasy, przyzniesione czy przywiezione z domu.

— Jak to — pytam — dali Wam na drogę coś do jedzenia?

— A tak. Tylko trzeba było brać. Gospodarz — mówi uśmiechnięty młody robotnik, który dopiero przed niespełna rokiem wrócił z wojska — powiada, że jak macie święto, to niech będzie. Zabierajcie ze sobą jedzenia, ile wlezie, tylko wracajcie nazajutrz do roboty.

— A cóż tam macie?
— Ano, chleb i ser.

Jakkolwiek przez Jelgawę w dniu 3. Maja przewinęło się około 1000 polskich robotnic i robotników, to jednak żaden z nich nie pozwolił sobie na coś takiego, coby atmosferę dnia świątecznego zakłóciło lub w oczach obcych robotników naszych poniżyło.

Żaden z gospodarzy nie uskarżał się też — jak dotąd — że któryś z robotników nie wrócił na czas do roboty.

Jak widać, wszyscy obecni na uroczystościach Trzeciego Maja w Jelgawie zdawali sobie sprawę z tego, że trzeba uczciwie spełnić swój obowiązek obywatelski — godnie zachowywać się w dniu swego święta narodowego.

Stary Bartłomiej

ustach — nie nadawały się one więcej do pocałunków. Ale wieczorem, kiedy na podwórzu zaczęły brzęczeć dzwonki i za rogami stajni zaskrzypiał na zakręcie pod płozami sanek śnieg, stary Ilgum nie mógł wytrzymać w łóżku. Ubrał się w kożuch i lekko drżący z chłodu i smutku, obok końskich boków i owej zagrody, której mieszkanki w oczekiwaniu chleba wtukaly do jego trzęsących się rąk swe ostre języki — przepchał się do małego okienka stajni. Miękki cień dachu ciągnął się przed stajnią. Podwórze było jasne, śnieg iskrzył się w blasku księżyca.

Drzwi izby stały otworem, jasna struga światła płynęła nimi przez płaskie kamie — nie schodów.

— Ih-a, iha-haha śmiały się harmonie. Za oknami sunęły cienie, tam wirowały w tańcu pary, można było słyszeć, jak raz po raz ktoś, przytupując, pokrzykiwał o choro.

W drzwiach, odprowadzany jaskrawym światłem izby, ukazał się ciemny zarys postaci młodzieńca, który lekko wypy-

Hallo! Hallo!

Tu Konsulat R. P. w Rydze

Coraz częściej nadechodzą do Konsulatu R. P. w Rydze listy robotnicze z zapytaniami, dlaczego niektórym robotnikom przedłuża się ważność paszportu bezpłatnie, gdy inni muszą za przedłużenie to płacić po 3 lata za rok.

Konsulat wyjaśnia więc tę sprawę. Na ogół polski paszport zagraniczny, czy to wystawiony przez Starostwo czy przez Konsulat, może być przedłużany przez Konsulat to lat pięciu od chwili jego wystawienia. Po tym okresie czasu trzeba wystawić już nowy paszport. Dotychczas paszporty wystawiane były przez Starostwa na okres jednego roku i te paszporty Konsulat po upływie terminu ważności może przedłużyć na okres dwu lat bezpłatnie. Po upływie tego terminu, a więc gdy od chwili wystawienia paszportu przez Starostwo upłynęły trzy lata, należy płacić za przedłużenie paszportu po trzy lata za każdy rok.

Od paszportów wystawionych przez Konsulat pobiera się zawsze po 3 lata za każdy rok przedłużenia, przy czym Konsulat może przedłużyć paszport na dwa lata, a wtedy opłata wynosi 6 latów.

Przy wystawieniu paszportu pobiera się ponadto 2 lata za książeczkę paszportową.

Nadmienia się poza tym, że przy przesyłce paszportu do Konsulatu pocztą należy dołączyć na pokrycie wydatków portowych kwotę Łs 0.80 sant. od paszportu.

ROZKŁAD NABOŻEŃSTWA DLA POLSKICH ROBOTNIKÓW

- 15. maja — Auce, przy ul. Miera 22, o godz. 11 rano.
- 15-go maja — Jaunbrenguli, o godz. 9-ej.
- 15-go maja — Strenzi, o godz. 10.30, w lokalu Domu Ludowego.
- 22. maja — Laimini, w kościele katolickim, o godz. 11 rano.
- 22. maja — Dobele, o godz. 11 rano.
- 22-go maja — Atuksne, Dom Ludowy, o godz. 11.
- 26-go maja — Lizums, o godz. 11.
- 29-go maja — Ceswaine, Dom Ludowy, o godz. 11.
- 29. maja — Jaunpils, w powiecie Tukumskim, o godz. 11 rano.

chal przez próg jakieś dziewczę w białej sukni. Dziewczyna obsunęła się w ramiona chłopca. Nastąpił pocałunek.

— Ih - a - ih - a - ih - a - haha — harmonie darły się i śmiały.

Oto tam są te drzwi, przez które niedługo wprowadził był narzeczoną, tam są te płaskie kamienie przed izbą, gdzie niedługo, uciekły od hałasów wesela, trzymał na rękę przez krótką chwilę swoją młodą żonę w poświecie jesiennych gwiazd. O te ciche, krótkie chwile, które tylko raz w życiu człowiek może wyrazić przeznaczeniu, chwile, w których serce zastyga i mięknie ze szczęścia! Stary, brudny, obrzydliwy dla siebie i innych, wyrzucony z życia, przez okienko stajni ujrzał je znowu.

To było nie do zniesienia. Opadł na okno i płakał. Jak widmo w starym, zniszczonym kożuchu, z którego zwisały na ziemię kawały skóry i pasma wełny, trząsł się i łkał. Był bliski utraty przytomności.

Wtem uczył, że ktoś pochylił się nad

Konsulat R. P. w Rydze podaje niniejszym do wiadomości, że następujące dzieci, przebywające obecnie w żłóbkach w Łotwie na koszt Skarbu Państwa Polskiego, zostaną wywiezione w przyszłym tygodniu do Polski i oddane tam na wychowanie najbliższej rodzinie albo w razie braku tej rodziny umieszczone w żłóbkach:

- 1. Filipowicz Fricis
- 2. Szydłowska Filunia
- 3. Kulesza Piotr
- 4. Kulesza Wiktor
- 5. Kociejko Janina
- 6. Śmiertjew Arif
- 7. Rakiel Helena
- 8. Boładz Karina
- 9. Suchow Jadwiga
- 10. Pirog Karlis
- 11. Krywionok Olga
- 12. Jaroszewicz Maria
- 13. Gotówko Paweł
- 14. Baslyk Luba

Jednocześnie Konsulat wzywa wszystkie matki do wysyłania co miesiąc pewnej kwoty na utrzymanie swych dzieci w Polsce za pośrednictwem Konsulatu R. P. Pieniądze na ten cel wysłać należy pod adresem: Polijas Konsulats Riga, przy czym na odwrotnej stronie przekazu należy zaznaczyć, w jakim celu pieniądze są przesyłane, więc napisać należy w sposób następujący: „Przesyłam pieniądze na utrzymanie mego dziecka, które znajduje się w Polsce i proszę przesłać te pieniądze do Polski za pośrednictwem Łotewskiej Izby Rolniczej”.

Matki, które dobrowolnie nie będą posyłały do Polski pieniędzy na utrzymanie swego dziecka, zostaną zmuszone przez Konsulat do powrotu do Kraju celem zaopiekowania się na miejscu swymi dziećmi.

Konsulat R. P. w Rydze

nim i posłyszał miękkie niewyraźne słowa, wzruszony niepowiązany szept. Ktoś mówił doń. Stary Ilgum wznosił powieki, od lez oczy i dostrzegł biały, ledwo oświetlony światłem księżyca łeb swego konia Laucisa.

Ach, to przecież już nastąpiła noc noworoczna, noc, kiedy konie mówią, kiedy dana im jest jedyny raz możliwość wypowiedzenia się i pokazania człowiekowi swej cichej, cierplivej i dobrej duszy.

Stary Ilgum objął oburącz szyję konia i lzy przestały mu płynąć. Mógł znowu opanować nerwy i odprowadzić konia na jego miejsce.

Wtem pod nogami konia zachrzęszała słoma i stamąd ukazał się mały człowieczek z dużą brunatną brodą. Jego spiczaste, owłosione uszki czujnie poruszały się w świetle księżyca, który oświecał jego wzniesioną do góry twarz.

„Tam ciebie nie chcą, ojciec Ilgumie. Chodź dziś wieczór do mnie w gościnę. Rzadko zapraszam kogoś do siebie, lecz te-



SPRAWY GOSPODARCZE



Walka ze szkodnikami

w maju i w czerwcu

Na uprawnych roślinach krzyżowych (rozsaada kapusty, brukiew, rzodkiewka itp.) mogą pojawić się w większej ilości pchełki ziemne. W celu niszczenia tych szkodników, napadnięte rośliny należy posypywać (opylać) substancjami sproszkowanymi (proszek wapienny, tytoniowy, popiół itp.).

Zbrunatniałe pączki kwiatowe na jabłoniach (uszkodzone przez kwiecietka jabłownca) — w miarę możliwości (niskie drzewa) — zbierać i niszczyć.

Po kwitnięciu, drzewa owocowe opryskiwać mieszaniną roztworu cieczy bordaczej i zieleni paryskiej. Po 2—3 tygodniach opryskiwać jeszcze raz.

Krzaki agrestu, po przekwitnięciu, zrosić 1 proc. roztworem sody krystalicznej (soda do prania) z dodatkiem mydła (na 100 l wody) 1 kg sody i ¼ kg szarego mydła. Po 10—14 dniach zraszanie powtórzyć.

Usuwać z jabłoni gniazda namiotnika, niszcząc je natychmiast. Jeśli wystąpiły gaszenie wznosika doparka na jabłoniach (poszczególne liście od powierzchni górnej są szkieletowane i ściągnięte pajęczyną),

to należy drzewa dwu- lub trzykrotnie (w odstępach 5-dniowych) opryskać zielenią paryską. Można też strząsać je z drzew, zakładając jednocześnie na pnie pierścienie lepowe; przez strząsanie jednak tylko część larw zostaje usunięta z drzewa.

W razie wystąpienia większej ilości mszyc, opryskiwać opalone rośliny płynami mszycobójczymi.

Gdyby na polach zjawily się w większej ilości ślimaki bez muszli (pomrów polny), napastowane pole posypać sproszkowanym wapnem, świeżo zgazonym (na 1 ha ok. 1000 litrów wapna). Po 30 minutach zabieg ten powtórzyć, używając taką samą ilość wapna. Sposób ten daje najlepsze wyniki przy stosowaniu go zrana w czasie suszy. Wapno gaszone może być użyte nawpół ze sproszkowanym siarczanem żelaza. Zamiast wapna można zastosować superfosfat.

W razie liczniejszego występowania omarlńca na burakach, należy go niszczyć za pomocą niżej przytoczonych sposobów: 1) strząsać z liści buraków do naczynia z wodą i następnie zabić, zalewając je wrzą-

ne pastwisko. I żadna bródza na polu starego Ilguma, które ów przez wiele lat pilnie żłobił, nie była obcą duszkowi.

Skoro podjedli i popili Uziń rzekł: „Posłuchaj, Ilgum, jesteś stary i biedny i nie masz więcej przyjaciół. Gdybym się nie był zlitował nad tobą, umarłbyś tutaj w zagrodzie pod nogami konia. Posłuchaj, Ilgum, wiosną, kiedy odtopnieje ziemia i zaczną przebiegać się młode pędy, przypomni sobie to miejsce na miedzy pod leśną, gdzieś był zwykły w dniu św. Jerzego ofiarowywać mnie pieczone jaja. Tam zostawiłem tobie na stare lata garnek złotych monet. Pójdź, kop i znajdziesz. Będziesz bogaty i wszyscy cię znów polubią i zaczną szanować i znów znajdziesz się co dzień w gronie przyjaciół.” Po tych słowach duszek wziął Ilguma za rękę i niskimi drzwiami pod żłobem, gdzie stary znów uderzył się głową, wyprowadził go w ciemność.

Ale ojciec Ilgum nie zdołał już wykopać garnka ze złotem. Parobek, który rankiem przyszedł z latarnią karmić konie, znalazł go niedźwego pod żłobem. I Lauceis stał nad nim z opuszczoną głową.

Kiedy rankiem w święto idę brzegiem łąk i widzę konia, który podchodzi do drugiego konia i delikatnie kładzie mu swoją głowę na kark i kiedy one czas dłuższy przyjacielsko stoją razem — wtedy oglądam się dokoła w poszukiwaniu człowieka, do którego chciałbym podejść tak samo i złożyć mu głowę na karku. I przypomina mi się wtedy bajka ludowa o nocny noworocznej, kiedy przemawiają konie.

czą wodą; zabieg ten można dokonać jedynie w dnie pochmurne i zimne, gdy omarlńca jest małowielki; 2) wylapywać do pułapek (wąskie naczynka z przynętą mięsna, wkopane po brzegi do ziemi) i niszczyć; 3) opryskiwać napastowane rośliny zielenią paryską.

Jak zwalczać różycę świń. Najczęstszą przyczyną choroby i padnięcia świń szczególnie w ciepłej porze roku, jest różycę nierogacizny. Objawy jej to utrata apetytu, gorączka, czerwone plamy na skórze itp.

Gdy w chlewni pokaże się choroba, co do której właściciel na podstawie objawów przypuszcza, że ma do czynienia z różycę nierogacizny, to winien natychmiast zaszczepić surowicą przeciw różycę w tak chore sztuki jak i zdrowe.

Chore na różycę sztuki szczepi się silniejszymi dawkami surowicy. Mniejszej sztuki otrzymują 10 do 30 cm kubicznych, zależnie od wagi i nasilenia choroby. Sztukom ważącym ponad 100 kg wstrzykuje się 30 do 50 cm kub. Nie chodzi tu o wielką ścisłość, jak np. ważenie sztuki, lecz o ocenę na oko jej ciężaru, przy czym zawsze lepiej zastrzyknąć nieco więcej surowicy, jak dać jej za mało. Jeżeli nie ma wyraźnej poprawy w ciągu 12 godzin, należy szczepienie powtórzyć tą samą dawką.

W chlewni, w której się pokazała różycę, muszą być także szczepione wszystkie zdrowe sztuki, aby je uchronić przed zarażeniem. W tym celu zastrzykuje się sztukom ważącym do 50 kg — 5 cm kub. surowicy, a na każde dalsze 10 kg żywej wagi, dodaje się 1 cm kub. Zatem np. świnia ważąca 100 kg otrzymać ma 10 cm kub. surowicy. Świnia zdrowa zaszczepiona w ten sposób jest odporna na zakażenie się różycę przez kilka tygodni i przez ten czas różycę w chlewni zwykle wygasa, szczególnie, jeżeli się równocześnie przeprowadzi odkażenie chlewow. Gdyby jednak po upływie tego czasu znów któraś sztuka zachorowała, to trzeba zastrzyknąć dawkę leczniczą.

Do szczepienia potrzebna jest strzykawka zaopatrzona w odpowiednią igłę. Tak przed użyciem jak i po użyciu należy igłę przegotować przez 10 minut, a strzykawkę przestryknąć przegotowaną ciepłą wodą, a po tym mocnym spirytusem.

Szczepi się, wbijając najpierw igłę pod skórę w okolicy gdzie ona jest najcieńsza, więc np. za uchem, pod łopatką lub po stronie wewnętrznej uda itp. Do białej igły zakłada się strzykawkę odpowiednio napełnioną surowicą i wstrzykuje się.

Jeżeli w pobliżu np. u sąsiada wybuchła różycę, to nie należy czekać aż się we własnym chlewie pokaże, lecz przeszczepić wszystkie sztuki surowicą, aby je przed zarażeniem się zabezpieczyć.

Gdyby mimo natychmiastowego zaszczepienia świnia padła, to można przypuszczać, że w chlewni szerzy się inna choroba, a przede wszystkim należy podejrzewać pomór świń.

Jest to ostra choroba zaraźliwa, bardzo podobna do różycę, jednak bardziej złośliwa.

raz jest noc noworoczna, kiedy przemawiają konie. I ja też jestem spragniony rozmów, zwłaszcza widząc cię w smutku. Jestem Uziń, stary pasterz tych koni. A mieszkam tutaj pod żłobem.”

I duszek ujął starego Ilguma za rękę i pociągnął przez mrok za sobą. Stary zauważył, że karzełek miał owłosione palce, delikatne, jak owe paluszki dzieci, które Ilgum tak lubił trzymać w swych rękach.

Pelen radości stary Ilgum szedł za duszkiem. Nachylając się przy żłobie uderzył głową i doznał zamroczenia... otwarły się małe drzwi i Uziń prowadził go do ciepłej jasnej izdebki o złotych woskowych ścianach, przy których ze stulonymi szarymi skrzydłami trzymały się w zimowej drzemce pszczoły. Duszek usadził gościa przy stole, na którym stał miód, masło, ciepły pszenny bochen i wygladzona na białą drewniana kruża z piwem. Pieczony kogut ze sterczącymi do góry nogami leżał obok kruży na półmisku. Sam gospodarz usiadł naprost gościa i popuścił pasa. Obaj jedli i częstowali się nawzajem krużą.

I nie bardziej nie smakowało staremu Ilgumowi od tego przyjacielskiego łyku, który podawali jeden drugiemu, obejmując usta od kruży i zachęcająco spoglądając sobie w oczy. A potem mówili, mówili i ich rozmowy ciągnęły się, jak zielone miedze wzdłuż czarownych roli. Mówili o wszystkich koniach, jakie kiedykolwiek tylko Ilgum posiadał — Uziń znał je wszystkie. Uziń opiekował się nimi i karmił je, a wiosną poświęcał trawę, kiedy chłopczy i dziewczęta wiejscy po raz pierwszy wyprowadzali je z pieściami na noc-

Adam Ulrich

Nasi na froncie

Pierwszy pluton tkwił od dwóch tygodni w drugiej linii i dłużej całą noc, od wieczora aż do rana, w wapieniu pod Neuville. Tego dnia, według kalendarza, była niedziela czy też święto. Augusiak, ordynans leutnanta von Zakrzecky, dowódcy pierwszego plutonu, gotował właśnie kawę, gdy zjawił się gońiec z batalionu z pocztą i wiadomością, że dziesięć dni ma być wolny od służby. Pierwszy pluton przyjął tę wiadomość z uczuciem niepewności. Bo co znaczy „dzień wolny od służby”, kiedy służba polegała obecnie na budowie głębokiej sztolni i odbywała się zawsze w nocy.

Podoficer Frühling był zdania, że wobec tego, iż pluton pracował przez całą noc z soboty na niedzielę, następna noc powinna być wolna od pracy. Ale niewiadomo było, co postanowi dowódca kompanii, leutnant Schultze. Jednoroczny Klopsch podzielał, jak zwykle, zdanie podoficera, po czym jął się szeroko rozwodzić nad znaczeniem świętowania niedzieli i świąt na linii Siegfrieda, pod St. Quentin, w trzecim roku wojny i z notatnikiem w ręku dowodził:

— Od czasu rozpoczęcia nieograniczonej wojny podwodnej, zatopiliśmy dwa i pół miliona ton. Więc cóż z tego, że ci przekłeci Amerykanie wypowiadzieli nam wojnę?

Dalsze wywody jednorocznego Klopscha przerwał muszkieter Wendt, którzy, po zlurowaniu pierwszej sekcji, wrócił do plutonu.

— Zanim Amerykanie rozbiją ci twój pusty łeb, mógłbyś przynieść nareszcie wody — rzekł. Jak widzę miast dwóch, przyniosłeś tylko jeden dzbanek, a moja kawa jest zimna. Dziś twoja kolej!

Okazało się, że Klopsch zapomniał, jak zwykle, o przygrzaniu w nocy kawy dla pierwszej sekcji. Tłomaczył się, że teraz kolej na Walczaka.

— Walczak jest dopiero od trzech dni w kompanii i nie wie, gdzie jest studnia w Neuville — zauważył Hentze.

— Ja też nie wiedziałem, gdy szedłem pierwszy raz — odpowiedział szybko oddalając się Klopsch. — A dziś na niego, a nie na mnie kolej.

Walczak, chudy, małowówny chłop spod Rawicza, wziął posłusznie oba dzbanki i ruszył po wodę do Neuville. Wendt tymczasem odkręcił „garnek” ręcznego granatu i zapalił mieszaniinę, po chwili kawa już kipiała. Hentze z Krumrayem również podegrzali swoją kawę nad „ostrym” płomieniem, poczem zabrali się do śniadania. Frühling miał też apetyt na gorącą kawę z cukrem i kawałek chleba ze smalcem. Wendt pochodził ze wsi spod Poznania i otrzymywał często paczki z domu. Podoficer przysiadł się do trójki dryblasów z pierwszej sekcji, otrzymał kubek kawy i pozwolenie posmarowania smalcem przyniesionego kawałka chleba. Taki był zwyczaj.

Siedzieli wszyscy czterej na zboczach skarpy przy polnej drodze, opadal rozpoczętej sztolni. Na Neuville uderzyły granaty: zwykła porcja o tym czasie. Leutnant von Zakrzecky zjadł tymczasem śniadanie i wybrał się w odwiedziny do dowództwa batalionu. Przechodząc polną drogą, usłyszawszy gwizd granatów, przystanął, a zauważywszy czwórkę przy gorącej kawie, rzekł do podoficera:

— Macie, jak widzę, wiele czasu zbędnego, a karabiny lepiej się od błota. Moglibyście dopilnować sami tego, co do was należy.

Podoficer wstał pośpiesznie.

— Tak jest, panie podporuczniku! — odpowiedział służbiście.

Von Zakrzecky kiwnął głową i ruszył w kierunku Neuville. Gdy odszedł, Hentze roześmiał się na całe gardło i rzekł do Wendta:

— Jak widzisz, twój polski leutnant też nie lepszy od naszego Schultza. Do tego jest „von” od dragonów, a nie żaden Müller czy Krause z piechoty!

— Od kiedy to von Zakrzecky jest „moim polskim leutnantem?” — odpowiedział Wendt. — Taki typ, jak von Zakrzecky, jest o wiele gorszy od każdego Willy Krause.

Frühling kiął. — Całą noc pracowałem jak dziki osioł, pomagając ludziom, aby na czas odwalili swoją szychę. A ten mi powiada: „Macie widocznie za wiele czasu”...

— Glupstwo — uśmiechnął się Wendt. — Karabiny są w porządku, ale smarkacz ma dziś muchy w nosie i chce nam pokazać, że należy wstać i a widok jego wysokiej szarży. Nie chciał nam tego wprost powiedzieć, bo by dowiedział się coś cie-

kawego ode mnie i spyskował za to ciebie. Ale ty wiesz, Oskar: stare gnaty wiedzą o co chodzi i nie przejmują się byle czym.

Lecz stary podoficer nie dał się uspokoić. Zapalił papierosa i milczał.

— Nic już teraz nie rozumiem — zaczął po chwili. — Ja jestem prosty górnik z Westfalii i nie jestem od myślenia, tylko od wojowania. Mnie nie obchodzi, kto wymyślił i kto zaczął ten cały szwindel wojenny, o co wy się stale kłóciecie. Mam żonę i pięcioro dzieci w Herne i żona mi pisze, że to, co dostaje za mnie, wystarczy zaledwie na opłacenie mieszkania i na chleb. Całą pracę zimą dzieci siedziały w domu, bo nie mają trzewików. Dorabiała trochę szyciem, a teraz pracuje w fabryce amunicji. Starsza córeczka, Marta, ma 15 lat, i gotuje za nią. Mój żold posyłam do domu. Ale nie narzekam, tylko robię swoje od samego początku wojny i przeklinam Anglię, chociaż, co prawda, nie widziałem jeszcze na oczy ani jednego Anglika. To wszystko jednak nic w porównaniu z Walczakiem. Bo ja go znam z dawniejszych czasów z mojej dawnej kompanii. To uparty człowiek, małowówny i wydaje się, że do pięciu zliczyć nie potrafi. A jednak on więcej zrobił w życiu, niż my wszyscy we czwórkę razem. Wy jesteście, zresztą, jeszcze młodzi chłopcy, w porównaniu ze mną. A on pracował przez przeszło dwadzieścia lat w kopalni, jako górnik, od gęby sobie odejmował, nie pił, nie palił, na zabawy nie chodził i odrabiał swoje szychty w kopalni, a w dzień oprócz tego pracował u ślusarza-mechanika jako pomocnik. A pracował dla tego, żeby wykupić gospodarstwo po ojcu. Zawziął się — rozumiecie? Znam tę historię, ale za długo by o tym gadać. Dostę, że on i jego dziewczyna, która zestarzała się, czekając na niego przez te dwadzieścia lat, oboje wspólnymi siłami wykupili ojcowski dom i te trzydzieści morgów ziemi i pobrali się, kiedy w rok po tym wybuchła wojna i mojego Walczaka wzięli do wojska. Długi czas tkłł się w Rosji i zachorował. Zwolnili go na miesiąc i znowu wzięli pod karabin a wreszcie przysłali tutaj, do Francji. A właśnie przed miesiącem żona mu piła, że przyszedł na świat ich pierwszy syn. Wy tego nie rozumiecie, co dla nas, prostych ludzi, znaczy dziecko i syn. Więc chciałem was prosić... Wy jesteście dobrzy koledzy: pomóżcie mu czasem trochę, kiedy potrzeba. Ale nie gadajcie, na miłość boską, że to ja...

Aż do wieczora nie nie przerwał monotonii zachodniego frontu pod St. Quentin. Oprócz tego, że na posterunku przy szosie stał teraz muszkieter Wendt, ukarany przez dowódcę kompanii za zmarowany ręczny granat. Wendt nie sobie z tego nie robił, gdyż wolał, stać na posterunku, niż rąbać oskardem wapieniak w ciasnocie sztolni. Zluzować go miał pospolitak Walczak, ukarany przez dowódcę plutonu za nieprzepisową postawę przy oddawaniu honorów, trzecim z kolei był znowu muszkieter Wolff, berlińczyk, ukarany za jakieś dawne zbytki.

Walczak zluzował Wendta punktualnie, gdy wyszli ze swojego schronu obaj oficerowie kompanii. Wendt siedział na skarpie stosi i ganił się na kolorowe dymy nad St. Quentin. Ulewa ciężkich granatów waliła w nieszczęśliwe miasto i dymy wioły się aż do Homblieres. Obaj panowie obserwowali również świąteczny, ciężki ogień angielski, gdy na szosie od strony Mespil ukazał się pędzący szybko motocykl. Wendt popatrzył i zwracając się do Walczaka, rzekł:

— Jako posterunek masz prawo zatrzymać każdego, kto ci się nie podoba. A ten wariat pędzi jak głupi...

Walczak nie był tego pewny, ale za poradą Wendta, na widok zbliżającego się motocykla, złożył broń jak do strzału i zawołał.

— Stój! Hasło?!

— Kreutzdonnerwetter! — zaklął motocyklista, zwalnając biegu. — Czy nie widzicie mundurów oficera?

— Pan kapitan wybaczy temu staremu osłowi — zsalutował leutnant Schultze. — On, rzeczywiście, jest tu niedawno i nie zna naszych oficerów.

Kapitan uśmiechnął się tylko i, nie nie odpo-

Komplet

„Krasnoludków”

za rok 1937, wraz z przesyłką kosztuje Ls 2.—

Bez przesyłki — Ls 1,50.

Szczypta humoru

Modne kawały

Tak modne są dziś kawały o wariatach, że dla nieszczęśliwych ludzi, co nie spędzają dzień 5-ju godzin w kawiarni, podają dwa ostatnie:

Jak wariat zapala zapalnik?

Wyciąga z pudełka jedną i pociera złym końcem, rzuca ze złością, mówi:

— Na nie!

Druga: — ta też do niczego!

Trzecia: — paskudztwo!

Wreszcie dziesiątą pociera prawidłowo, zapala i rozradowany woła:

— Oo, ta dobra, trzeba ją schować na przyszłość!

No i chowa do pudełka.

Drugi kawał jeszcze inteligentniejszy:

Dwóch wariatów idzie sobie ulicą, widzą dwa janniki drałujące chodnikiem.

— Oho, — mówi jeden wariat — będzie deszcz!

— Skąd wiesz?

— No bo psy tak nisko latają!

Ha, ha, ha!

wiadając, ruszył pędem w kierunku Neuville. Schultze tymczasem wymyślał Walczakowi za zatrzymanie kapitana. Pospolitak stał i nie nie odpowiadał. Ale Wendt, który nie darmo tkwił już od czterech lat w żołnierskim mundurze, potrząsnął głową i rzekł:

— Czy pan podporucznik pozwoli, że się o coś spytam?

— Proszę — odpowiedział zdziwiony nieco Schultze.

— Czy pan podporucznik zna tego pana kapitana osobiście?

— Nie — odpowiedział Schultze.

— Hm... wruszył ramionami zupełnie nieprzepisowo Wendt. — W takim razie nie Walczak, tylko pan podporucznik będzie za to odpowiedzialny.

— Wyście chyba zwariowali! — wrzeszczał czerwony na twarzy Schultze.

— Czy pan podporucznik widział kiedy niemieckiego kapitana z piechoty w mundurze od pionierów i z zupełnie nowymi naramiennikami majora?

— Panie podporuczniku do aparatu! Dowództwo dwizji wzywa! — zawołał w tej chwili ordynans.

Schultze zniknął w sztolni, lecz w kilka minut potem wybiegł pędem, wrzeszcząc:

— Alarm! Wszyscy za karabiny i za mną!

Za chwilę pierwszy pluton biegł klusem w kierunku Neuville. Zadyszany Schultze tłumaczył w drodze von Zakrzeckiemu, o co chodzi.

— Niedaleko Wassigny znaleziono na szosie rannego motocyklistę, który zeznał, że został napadnięty przez nieznanego napastnika w mundurze kapitana względnie majora. Oczywiście szpieg francuski lub angielski! Kto by to przypuszczał?!

Wendt z Schultzem ruszyli na prawo i przedostali się przez ogrody, ale podporucznik zgubił okulary i ustał. Wendt pobiegł sam i spostrzegł szarą postać, przeskakującą mur. Skoczył za nią, cstatkiem sił przedostał się przez mur i spadł obok nieruchomej postaci w głębokim dole. Obaj, ściągany i ściągający, dyszeli ciężko. Wreszcie ściągany otworzył oczy. Wendt wpatrywał się w jego młodą energiczną twarz, chwilę walczył ze sobą, potem szepnął kilka słów, które podziałały na nieznanego, jak iskra elektryczna. Po chwili obaj ruszyli ku pierwszej linii:

— Za mną, panie poruczniku — szeptał Wendt już teraz po polsku. — Znam tu każdą dziurę...

Posterunki w pierwszej linii nie zauważyły, gdy szary cień zniknął w zapadającej ciemności. Wendt wrócił do Neuville, napił się wody przy studni i czekał. Po upływie godziny zebrał się wreszcie pluton. W powrotnej drodze oberwał porcję granatów. Nikomu nie się nie stało, oprócz pospolitaka Walczaka, któremu odłamek pocisku oderwał kawał prawej stopy.

— Ma chłop szczęście — mówił w drodze Frühling. — Dwa palce u prawej stopy, to nie tak źle. Ale dla niego wojna już się skończyła, idzie do cywila — a dla nas...

— Dla nas znacznie się dopiero wtedy, gdy... mruknął przez zęby Wendt. Ale nie dokończył...

Dopiero w dwa lata po tym doczekał się — Polski, doczekał się tego, o czym mówił amerykański Polak porucznik-leutnant, w mundurze niemieckiego kapitana i naramiennikami majora.

Redakcja, administracja: Riga, Dzirnau ielā 57, tel. 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,80, kwart. — Ls 2,40, rocznie Ls 9.— Za granicą — plus koszt przesyłki. Ogłoszenia: za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem: Ls 0,60, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPISZEWSKI

Drukarnia: „RITI” Riga, Dzirnau ielā Nr. 57